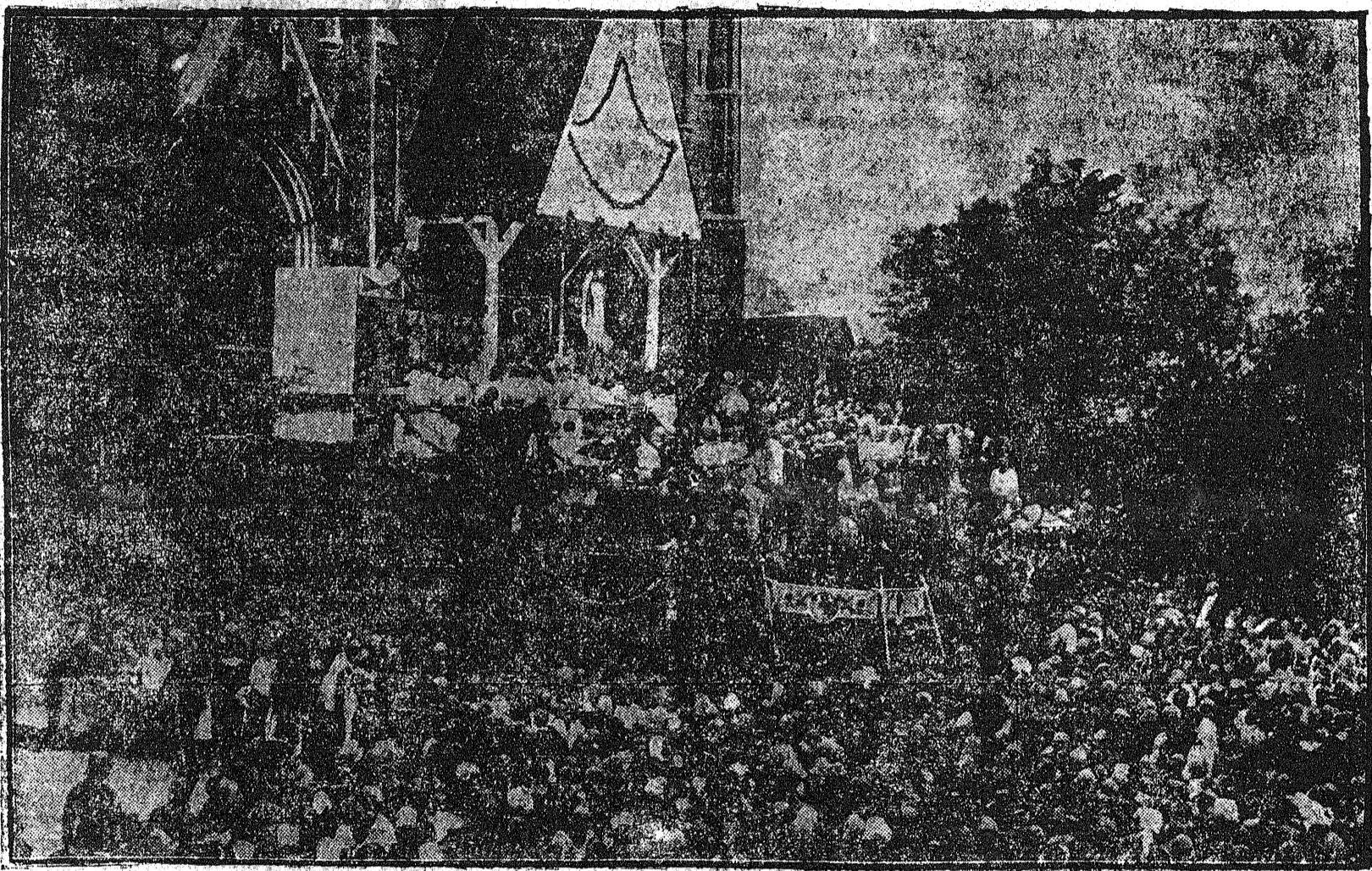


ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 7 września 1925 r.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Piekarach.



W dniu 15 ub. m., jak już donosiliśmy, cudowny obraz Matki Boskiej w Wielkich Piekarach na Górze Sanktu, został ozdobiony koronami, które Ojciec św. osobiście poświęcił. Samemu akty koronacyjnego dokonał nuncjusz papieski, Msgr. Lauri, któremu asystowali: ks. biskup Ryx z Sandomierza, ks. biskup Nowak z Przemyśla, oraz administrator apostolski, ks. dr. Hlond z Katowic. W uroczysto-

ści tej brało udział około 300.000 pątników. Wśród pielgrzymek było bardzo wiele osób z dalekich stron kraju, Pomorza, b. Kongresówki i Małopolski. Podczas procesji niesiono pod baldachimem cudowny obraz w asyście 300 księży. Gdy z wieży kościelnej rozległy się dźwięki staropolskiej pieśni „Bogu Dzie wica Rodzica” — była to chwila niezapomniana swą podniosłością.

Popołudniu delegacja górników wręczyła do stojnikom kościelnym piękne podarki z węgla i kruszcu śląskiego. Nuncjusz papieski Lauri zapewnił podczas przemówienia okolicznościowego przed stawicielei ludności, że Ojciec święty otacza lud śląski szczególną opieką i pieczołowitością.

Polityczne milczenie.

Poważna prasa niemiecka była bardzo powściągliwa w podawaniu wiadomości o przebiegu upadku przedsiębiorstw Stinnes'a. Milczenie to było świadome. Niemcy bały się poderwania i obniżenia tego zaufania, jakie zdobyły zagranicą.

„Deutsche Allgem. Zeitung“ (nr. 411 z dnia 2 bm.) tłumaczy swoim ciekawym czytelnikom, dlaczego o sprawie Stinnes'a nie należy publicznie pisać. Pismo to przyznaje, że w Niemczech jest bardzo źle, ale nie można o tem otwarciu mówić, ponieważ wpły nełoby to powstrzymująco na kredyty, płynące do Niemiec przede wszystkim z Ameryki.

Poniżej podajemy dosłowne tłumaczenie najważniejszych wyjątków z Deutsche Allg. Ztg. w tej sprawie:

„Nikt nie może zaprzeczyć, że produkcja niemiecka — pominawszy także „krach” Stinnes'a — znajduje się w nadzwyczaj złych warunkach i że niejedyn przedsiębiorcą z gra-

żącą troską patrzy w najbliższe miesiące...

W tem, a także w fakcie, że Niemcy jeszcze przez długie lata będą skazane na ży czliwy kredyt zagraniczny, należy szukać głównych wskazówek do omawiania tej sprawy (tj. przesilenia) przed publicznością...

Pewne koła, które pierwotnie uznawały słuszność takiego traktowania sprawy, zmieniły wkrótce swoje zdanie, ulegając pomyśłom, które szły śladem sensacyjnych pozadliwości czytelników.

Jeszcze dzisiaj możemy tylko ubolewać nad takim obrotem wydarzeń. Większa miara powściągliwości byłaby skuteczniejsza.

„W najbliższych miesiącach nadchodzi pora spłaty licznych prywatnych kredytów, udzielonych w poprzednim roku (1924) niemieckiemu przemysłowi przez amerykańskich kapitalistów. Nikt w to nie wierzy, aby te kredyty mogły być spłacone.

Wskutek tego muszą być odroczone, a

warunki odroczenia będą w wielkiej mierze od tego zależne, jak położenie gospodarcze płatnika i jego przyszłe zamiary są oceniane przez wierzyciela.

„Mieliliśmy ważne podstawy przypuszczać, że nasi czytelnicy mają zrozumienie dla tych raczej — politycznych, — (co przyznajemy) niż gospodarczych względów. Cieszymy się bardzo, mogąc stwierdzić, że niemożność informowania o tych sprawach została uznana także przez inne kierownicze koła życia gospodarczego...

W każdym razie my (tj. pisma) nie zdejmiemy z obranej drogi i nadal będziemy przestrzegać dotychczasowej wstrzeźliwości”.

Jednym słowem: Niemcy boją się publicznie i szczerze pisać o swoich trudnościach gospodarczych, ażeby nie podkopać swojej opinii zagranicą. Wzmianka o „niemożności informowania” zasługuje na szczególną uwagę!

„Deutsche Wirtschaft“ boi się światła dziennego i oczu publiczności! Dlaczego? Gdzie odwaga?

Francuzi o kolejach polskich.

(p) W dłuższym artykule ogłoszonym w „Le Temps” zajmuje się profesor de Fourcauld naszym kolejniictwem. Przedstawiwszy oplakany stan, do którego doprowadziła wojna większą część kolei dwóch państw zaborczych i w jakim objęto koleje państwo polskie, autor podnosi z uznaniem wielkie i owocne wysiłki, które poczyniła Polska w kierunku reorganizacji, odbudowy oraz rozbudowy kolejniictwa odebranego po zaborcach.

„Dzieło, którego trzeba było dokonać — pisze Fourcauld — było poważne. Utworzywszy organ centralny, ministerstwu kolei żelaznych, chodziło o to, by naprawić stan linii, stworzyć sieć komunikacyjną, wypracować i przeprowadzić olbrzymi program ulepszeń technicznych i budowy nowych linii przeznaczonych do uzupełnienia węzła kolejowego w Warszawie, zapewnić przemysłowi krajowemu możliwość przywozu surowców i wywozu produktów rolnych i przemysłowych, zorganizować ruch transportowy przez teren Polski.

W dwóch latach to niezmiernie wielkie zadanie było po większej części zrealizowane.

Według statystyk oficjalnych materiał kolejowy obejmował w końcu 1922 roku 5052 parowozów i 131180 wagonów wszelkiego rodzaju, gdy w końcu 1920 r. liczono tylko 4396 parowozów a 106599 wagonów.

W 1920 r. Sejm przyjął olbrzymi program podwojenia istniejących linii i budowy nowych dróg, żeby zapewnić zagłębiom węglowym dąbrowskiemu i górnośląskiemu zbyt wewnątrz kraju i w kierunku morza, ułatwić wielkim ośrodkom przemysłowym jak Łódź i Warszawa, przywóz surowców i wywóz produktów gotowych, rozwinąć komunikację między Warszawą a Gdańskiem z jednej strony między Poznaniem a Gdańskiem z drugiej strony. Zagadnienie to ma wielkie znaczenie przedewszystkiem dla kopalń węglowych, których wywóz sięga 12 milionów tonn rocznie do Niemiec (przed wojną celna z Niemcami przyp. red.) przez Gdańsk do Austrii, Węgier, Czechosłowacji i Rumunii.

Rozwiązaniu tego zagadnienia rząd polski poświęcił wszystkie wysiłki. Powiększył dworce, wybudował nowe linie długości 1500 klm. o znaczeniu ogólnem i stworzył nowe warsztaty dla wielkich reparaacji.

Zresztą, Polska nie straciła z oczu wybitnej roli, która ma do odegrania w ruchu międzynarodowym. W styczniu 1921 r. wprowadziła związki między Warszawą a Calais oraz Paryżem przez Berlin, stworzyła komunikację bezpośrednią między Małopolską wschodnią a Poznaniem, zawarła z Rumunją korzystną umowę tranzytową, doprowadziła do odpowiedniej umowy z Czechosłowacją i Gdańskiem, podpisała umowę z Rzeszą niemiecką dla ruchu tranzytowego między Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec przez Pomorze. Wreszcie należy wspomnieć o czynnym współdziałaniu delegatów polskich w powszechnej konferencji komunikacyjnej i tranzytowej w Barcelonie w komisji transportowej na konferencji w Genui i w współpracy w międzynarodowej unii kolejowej.

Według dzieła dotychczas dokonanego mimo trudnego położenia finansowego można mierzyć szczerą chęć państwa polskiego do szerokiej współpracy nad gospodarczą odbudową Europy.

GŁOSY PRASY O NARADZIE MINISTERÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Dzienniki paryskie, omawiając rozpoczęte w Genewie narady ministrów spraw zagran. państw sprzymierzonych, podkreślają jako rzecz doniosłą, zgodność zapatrywań ujawnionych przez Francję, Anglię i Belgię. „Figaro” stwierdza, że dążeniem Francji jest obrona obecnego stanu rzeczy przy pomocy ustawodawstwa międzynarodowego. „Le Petit Parisien” pisze, że udział prezydenta ministrów Painlewego w naradach genewskich jest manifestacją, mającą na celu wzmocnienie powagi Ligi będącej ostoją pokoju. „Matin” wskazuje na konieczność stworzenia ugrupowań regionalnych nad Bałtykiem i na Bałkanach, wskazuje wielkim mocarstwom, że nie powinny wracać do polityki chwiejnej hegemonii, która usunęła wielką wojnę.

Prasa berlińska żywo interesuje się londyńskimi obradami rzeczoznawców prawnych.

„Danz. Allg. Ztg.” donosi, że ekspert niemiecki dr. Gaus przedstawił rzeczoznawcom państw sprzymierzonych gotowy projekt układu o bezpieczeństwie, różniący się w wielu zasadniczych punktach od propozycji sojuszników. O treści projektu niemieckiego „Berl. Tagblatt” donosi ze źródeł angielskich

Narady polsko-litewskie.

ROKOWANIA W SPRAWIE SPŁAWU PO NIEMNIE DOBIEGAJĄ KONCA.

Kopenhaga 6 września (aw)

Na wczorajszym posiedzeniu konferencji polsko-litewskiej uzgodniono sprawę komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Prace komisji do spraw spławu po Niemnie, dobiegają końca. Komisja opieki konsularnej odhyla dwa posiedzenia.

Prezes delegacji litewskiej Sidzikauskas z dyrektorem Iczasem wyjechał do Kowna w celu naradzenia się ze swym rządem w sprawie dalszych prac. Powrót ich oczekiwany jest we środe. Komisja redakcyjna odbędzie w poniedziałek I-sze posiedzenie.

Konferencja ministrów państw sojusznicznych

NIEMCY WEZMA UDZIAŁ W OBRADACH.

Genewa 6 września (pat)

Planowana konferencja ministrów państw sojusznicznych Francji, Anglii, Włoch i Belgii oraz Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa, odbędzie się, jak dowiadują się dobrze poinformowane koła w połowie października, w jednym z miast górnych Włoch.

Udział Niemiec w tej konferencji zdaje się nie ulegać wątpliwości wobec tego, że myśl bezpośredniego omówienia sprawy po-

między przedstawicielami zainteresowanych krajów była wysunięta przez Niemcy i odpowiada Stresemanowi a ostatnia nota francuska udział ten zapewnia.

Włochy wyraziły zgodę na uczestnictwo w tej konferencji przed wysłaniem swego przedstawiciela na konferencje prawników w Londynie, oraz przez uczestnictwo w odbytej w piątek w Genewie wymiany poglądów w sprawie paktu.

Walki w Marokko.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI STEEG O SYTUACJI.

Limborn 6 września (pat)

Minister sprawiedliwości Steeg przemawiając na bankiecie o sytuacji w Marokku, zaznaczył, że niebezpieczeństwo minęło, a nie przyjaciel będzie musiał się cofnąć, lub siły jego zostaną unieruchomione. Czyniąc aluzje do propagandy komunistycznej, mówca potępił tych, którzy marzą o przywróceniu w kraju barbarzyńskich pierwotnych stosunków politycznych. Dzięki Francji Marokko wstąpiło na szeroka drogę postępu. Ani protestu Beduinów, ani podstępny chytrych nie zmuszą Francji do wyrzeczenia się dzieła, dokonanego w Afryce.

Foz, 6 września (pat)

Wojsła francuskie usadawiają się w dalszym ciągu mocno nad rzeką Uerghą pomiędzy Mjara a Feselbali. Część eskadr lotniczych bombardowało grupujące się koło Szeszuanu oddziały nieprzyjacielskie. W akcji tej współdziałała eskadra amerykańska.

Madryt, 6 września (pat)

Urzędowy komunikat podaje, że rozpoczęta na odcinku Tatan walka rozwija się w dalszym ciągu, przybierając szczególni zacięty charakter przy fortyfikacji Benihozmar.

że zamierzają nadać projektowi reńskiemu charakter dwustronny nie tylko w formie, ale także w praktycznym zastosowaniu. Chodzi tutaj o to, aby gwarancje angielskie, ewentualnie angielsko-włoskie nie mogły działać automatycznie. Wszelkie sankcje wynikające z paktu reńskiego, projekt niemiecki uzależnia od uprzedniego orzeczenia Ligi Narodów. Z drugiej strony projekt niemiecki żąda, aby wszystkie sporne kwestie polityczne nawet wpływające z traktatu pokojowego, a zatem także kwestie granic były poddawane procedurze rozjemczej jedynie w traktatach, które Niemcy mają zawrzeć z państwami sąsiednimi. Projekt niemiecki żąda dalej do wykluczenia tego, by w razie konfliktu między Niemcami a Polska lub Czechosłowacją, Francja mogła podjąć akcje samodzielne. Tak więc Francja, chcąc na skutek konfliktu niemiecko-polskiego wysłać wojska do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej musiałaby uzyskać naprzód mandat od Ligi Narodów. Kwestia sankcji według projektu niemieckiego ma być przedmiotem specjalnego aneksu do traktatu rozjemczego.

Tenże dziennik donosi, że projekt niemiecki dał powód do żywej dyskusji między ekspertami państw sprzymierzonych, a przedstawicielem Niemiec, przyczem między poglądami obu stron zarysowały się poważne różnice pozwalające przypuszczać, że rzeczoznawcy nie zdążą omówić interesujących ich kwestyj w przeciągu czasu, przeznaczzonego na konferencje, tj. do czasu odjazdu eksperta angielskiego.

TELEGRAMY.

MINISTER VANDERVELDE O PAKCIE GWARANCYJNYM.

Paryż, 6 września (pat)

Jak podaje „Petit Journal” z Genewy, Vandervelde oświadczył, że wśród wszystkich delegatów państw sojusznicznych panowała najzupełniejsza zgodność poglądów na wszystkie zasadnicze punkty paktu gwarancyjnego. Minister dodał, że odbywają

ce się obecnie rozmowy w Genewie mogą być uważane za prace, mające na celu udoskonalenie projektu paktu. Wreszcie minister oznajmił że prawdopodobnie we środe odjedzie do Brukseli.

PRZYJECIE DLA GENERALÓW.

Reims 6 września (pat)

Dzisiaj odbyło się przyjęcie urządzone przez gen. Gouraud dla 17 generalów polskich, którzy przybyli, aby wziąć udział w manewrach. Gen. Gouraud wygłosił krótkie przemówienie, w którym sławił armię polską. Wyraził on przekonanie, że generalowie należący do tej armii, a bawiacy obecnie we Francji nie zapomną widoku pół bitew, przez które jechali.

SPRAWA MOSSULU W LIDZE NARODÓW.

Genewa 6 września (pat)

Mianowana w piątek komisja do zbadania procedury rozstrzygnięcia w sprawie Mossulu wysłucha nie tylko przedstawicieli Anglii i Turcji, lecz komisję ankietową, która była wysłana do Mossulu. Przepuszczają także przed wpływem kilku dni komisja nie będzie w możności przedstawić radzie swych wniosków.

UJEDNOSTAJNIENIE POGLĄDÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH I POLSKI.

Genewa, 6 września (pat)

Minister spraw zagranicznych Estonji Pusta, Finlandji Enkel, polski — Skrzyński, oraz przewodniczący litewskiej delegacji Szuman, zbrali się dzisiaj na konferencje. Min. Pusta poświęcił gorące wspomnienie tragicznie zmarłemu ministrowi spraw zagranicznych Lotwy Mejerowiczowi. Konferencja stwierdziła konieczność ujednostajnienia poglądów, na sprawdy znajdujący się na porządku dziennym zgromadzenia Ligi Narodów, a obchodzące wspomniane państwa. Postanowiono przy najbliższych dniach sprawy te omówić.

P. WILSON W GENEWIE.

Genewa 6 września (aw)

Przybyła tutaj p. Wilson, żona b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, w zamiarze przysłuchiwania się obradom podczas jesiennej sesji Ligi Narodów.

NA MARGINESIE

Falszywe baranki.

Jak donoszą dzienniki w Kobryniu (woj. poleskie) w ciągu ubiegłego miesiąca 142 tamtejszych żydów przyjęło chrystianizm.

Zapytujemy się z niepokojem: co znaczy zmiiana religii tak wielkiej ilości żydów? Czy na Kresach ukazał się nowy Jakób Frank prowadząc do chrystianizmu całe masy żydostwa, czy też jest to maskarada urządzona dla oczepienia nam bliżej celów spekulacyjnych. Bo nawrócenie 142 osób w ciągu miesiąca w jednej małej miejscinie to rzecz, od stu zgora lat niesłychana.

Już od dość dawna ostrzegamy duchowieństwo przed zbyt pochopnym przymowaniem do owczarni swej falszywych baranków. Ze znakomita większość żydów chrzci się tylko dla interesu; względnie, że się tak wyrazić dla „dobrego tonu” to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Trzeba stwierdzić, że już bardzo dużo żydów należących do inteligencji żydowskiej jest paszportowymi chrześcijanami, a jednak ci sami chrześcijanie jeszcze obserwują piątkową wieczerze „szabas” i uroczyste święta żydowskie.

Że żydzi uważają religię chrześcijańską za odpowiedzialniejszą dla siebie, nieczując od niej zresztą żadnego przekonania, wystarczy przypomnieć fakt z przed dwu lat — ochrzcenie się największego wroga religii, redaktora socjalistycznego dziennika krakowskiego „Naprzodu” E. Haeckera. Tak w dniu chrztu jak i następnych dni Haecker zjadł napadał na księży i duchowieństwo.

Oprócz stałego przemalowania firmy religijnej żydzi dla jakichś celów urządzają czasową maskaradę, po pewnym czasie wracając na łono swej religii. A więc w r. 1923 w rabinacie warszawskim wróciło do judaizmu 42 neofitów, przyjęło judaizm 5 „rdzennych” chrześcijan; w r. 1924 wróciło do judaizmu 36 neofitów i przyjęło judaizm 11 chrześcijan.

Charakterystycznym i zastanawiającym jest przechodzenie chrześcijan na judaizm; rzecz która za czasów rosyjskich nie była dozwolona i za takie odszczepieństwo groziły kary. Te stosunkowo wysoka liczba neofitów żydowskich należy sobie tłumaczyć tylko względami matrymonialnymi; przy małżeństwach mieszanych zdarza się często, że jako warunek małżeństwa mężczyzna musi przyjąć a raczej „poddawać się” judaizmowi.

Na jakim podłożu nastąpiło w Kobryniu przejście 142 żydów na chrystianizm tego chwilowo nie wiadomo. W każdym razie jednak należałoby ostrzec pasterzy aby powiększając chrześcijańskie owczarnie pilnie baczyli, czy aby baranki nie są falszywe.

F.

Rok szkolny 1925--26 w Politechnice Lwowskiej.

k) Kandydaci, posiadający świadectwo egzaminu dojrzałości, złożonego w szkole średniej, ogólnokształceni, państwowej lub prywatnej z prawami publiczności, chcąc zapisać się w roku naukowym 1925-26 na I-szy rok studiów a) na Wydziale: inżynierii lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym, powinni wnieść podania o przyjęcie i przedłożyć je osobicie odnośnemu dziekanowi w dniach 14-go i 15-go września 1925 r. b) na Wydziale Architektonicznym w dniach od 21-go do 23-go września 1925 r. Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

Na wszystkich wydziałach przymować się będzie tylko tych kandydatów, którzy wykażą przy egzaminie kwalifikacyjnym szczególne uzdolnienie do wyższych studiów technicznych. Słuchaczów wolnych przyjmować się będzie tylko wyjątkowo.

Na Wydziale: Inżynierii lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym rozpocznie się egzamin

kwalifikacyjny dnia 16-go września br. i trwać będzie do dnia 19-go września br. włącznie. Na Wydziale architektonicznym egzamin kwalifikacyjny odbędzie się dnia 25-go września r. b.

Wpisy studentów i słuchaczów wolnych na wszystkie lata studiów wszystkich Wydziałów, na oba półrocza roku naukowego 1925-26 narazie rozpoczną się dnia 21-go września i trwać będą do 30-go września włącznie.

Bliższe informacje ustne i pisemne udzielają: w sprawach szkolnych Rektorat Politechniki Lwowskiej, Lwów, ul. Leona Sapiehy 1, 12, a w sprawach życia prywatnego i akademickiego stowarzyszenia akademickie (np. Tow. „Bratniej pomocy” Studentów Politechniki Lwowskiej, Związek Żydowskich Studentów Politechniki Lwowskiej „Druh” itp. Zapytania do stowarzyszeń akademickich można kierować pod adresem Politechniki Lwowskiej.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

UDZIAŁ DELEGATÓW KÓŁ ARCHITEKTÓW W SADACH KONKURSOWYCH.

k) Od Warszawskiego Koła Architektów otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie.

W ostatnich czasach różne instytucje i organizacje ogłaszają publiczne konkursy z zaznaczeniem że w Sądzie konkursowym wezmą udział delegaci Kół Architektów.

Wobec powyższego Warszawskie Koło Architektów uważa za obowiązek poinformowania zarówno ogłaszających jak i biorących udział w konkursie, że zgodnie z uchwałą rezolucją delegować będzie swych przedstawicieli do rozstrzygania tylko takich konkursów, których warunki opracowane i ogłoszone są po uprzednim porozumieniu z Kolem Architektów, a więc na podstawie normalnych warunków przyjętych przez zrzeszonych architektów.

ZJAZD PUBLICYSTÓW I DZIENNIKARZY-EKONOMISTÓW.

k) W sobotę o godz. 4 po południu został otwarty we Lwowie pierwszy ogólnopolski zjazd publicystów i dziennikarzy-ekonomistów.

Zjazd zagał prezes lwowskiego syndykatu dziennikarzy dr. Vogel.

Do prezydium zjazdu wybrano: redaktora Trzebińskiego z Warszawy prezesem, za-

stępami prezesa redaktora Kordysa ze Lwowa i Gustowskiego z Poznania. Sekretarzem redaktora Bertoni ze Lwowa.

Po wyborach do prezydium powitali zjazd: prezes izby handlowej dr. Koischer imieniem m. Lwowa wice-prezydent Stahl, imieniem związku banków dyrektor Bozewicz, imieniem politechniki prof. Haebler, imieniem Targów Zachodnich dyrektor Turcki, imieniem wojskowości gen. Malczewski, imieniem M. S. Zagr. dr. Grabowski.

Następnie minister przemysłu i handlu dr. Klarner wygłosił przemówienie, w którym zastanawiając się nad najlepszym ustrojem państwa, stwierdził, że jest nim ustrój parlamentarny.

JESZCZE JEDEN PRETENDENT DO TRONU POLSKIEGO.

Z Belgradu donoszą: W małej jugosłowiańskiej miejscowości Horgos umarł przed kilku dniami w kwiecie wieku książę Dolgoruki, który uciekłszy przed bolszewikami zamieszkał w Horgos wraz z żoną i małym dzieckiem. Był on tak biednym, że żył tylko z publicznej ofiarności. Czując zbliżającą się śmierć, zażądał świadków, aby sporządzić testament. Ostatnia jego wola brzmiała: „Mojemu synowi należy się tron polski”. Więcej nie był on w stanie powiedzieć, i po chwili wyzionął ducha.

JUR.

10)

Światła i cienie.

Upalny lipiec dobiegał końca.

Bujne łany co do niedawna zioły się w słoncu legły pokotem pod ostrzem kosy, gdzieś tam tylko żółknące owsy oczekiwały na rękę żniwiarza.

Pogoda była cudowna.

Na lazurowym błękitnie przesuwają się leniwie białe—mleczne obłoki, które lekki zefirek gnał z południa hen na daleką północ.

Cisza wielka, senna ogarnęła całą przyrodę, która po upalnym dniu szykowała się do odpoczynku nocnego.

Słońce gasło, kryjąc się na horyzoncie i zwolna mrok ogarniał ziemię. Z pobliskiego wiejskiego kościółka dochodził dźwięk dzwonów, wzywający na modlitwę wieczorną.

Spizowy głos płynął w dal daleko poprzez wioski, pola, sady, błonia i konał w wielkich tajemniczych borach kalinowskich.

Wąską polną drożyną, kierując się w stronę kalinowskiego dworu, co z pośród bujnej zieleni przebłyskiwał białymi ścianami, szła Zośka.

Z głową opuszczoną ku ziemi króczyła zwolna pogrążona w zadumie.

— Wszak to właśnie dzisiaj upływa dwa tygodnie od bytności Wirskiego i Oleckiego w Kalinowie — myślała — obiecał w najbliższych dniach przybyć powrotnie, a tymczasem dzień za dniem uny-

wa, a gości jak nie widać tak nie widać.

Była nawet na nich zła. — Niech tylko się po nią — mówiła w duchu — to dostaną odemnie burę, a w pierwszym rzędzie należy się to panu Oleckiemu.

Wirski chociaż napisał do niej z Warszawy obszerny list, a Olecki nawet kilku słów na odkrytce nie raczył skreślić, a wszakże to właśnie jego zapraszała.

Zośka dotychczas nie miała wcale żadnego towarzystwa. Odkąd tylko zapamiętała, to oprócz kilku znajomych pana Kalnowskiego, ludzi w starszym wieku, nikt w Kalinowie nie bywał. Sam zaś Kalnowski równiaż z wuczczką nigdzie nie wyjeżdżał.

To też zapoznanie dwóch młodych ludzi wprawdzie pewną zmiarę w jej dotychczas monotonnym życiu i dlatego z takim utęsknieniem oczekiwała na przybycie Wirskiego i Oleckiego.

— No, no — szepotała — niech się tylko zjawia burza ich nie minie.

Z wąskiej polnej drożki zeszła na szeroki gościńiec wysadzany gęsto topolami. Była już blisko dworu, gdy w tem rozległ się za nią tętent kopyt końskich.

Odwróciła głowę: W szalonym pędzie nadjeżdżał powóz, zaprzężony w parę dzielnych kasztanów, a w powozie oparty wygodnie o miękkie siedzenie siedział Wirski.

Konie zrównały się z idącą i zaryły się kopytami w piasku a z powozu wyskoczył Wirski i skłoniwszy się Zośce mówił:

— Moje uszanowanie pani!

— Podała mi rękę — Daruję pani — ciągnął dalej — że dopiero teraz skorzystałem z jej zaproszenia, ale tyle interesów miałem do załatwienia w Warszawie, że pomimo najszczerzej chęci nie mogłem powrócić i dopiero dzisiaj rano przyjechałem do Zalesia.

— Niec się pan nie tłumaczy — powiedziała Zośka, udając zagniewaną — bardzo ładnie zapomniać o swych znajomych, ale co się stało z panem Oleckim, że nie przyjechał wraz z panem, czy pozostawiał w Warszawie?

— Kazimierz wrócił razem ze mną do Zalesia, — Dłaczego więc nie przyjechał do Kalinowa?

Wirski spochmurniał. — Kazał mi przeprosić panią i szanownego jej dziadka, że przybyć nie może, ale czas mu na to nie pozwala; ma bardzo dużo zajęć przy budowie gorzelni.

— To pan Olecki buduje panu gorzelnię?

— Tak, już drugi miesiąc.

Szła zwolna do dworu, a powóz jechał za nią. — Gniewam się — myślała Zośka — naprawdę gniewam się na pana Oleckiego — i postanowiła już więcej o niego nie pytać się i zwróciwszy się do Wirskiego mówiła:

— Jakże pan spędził czas w Warszawie. Pewnie się pan bardzo dobrze bawił i dlatego tak długo nie powracał pan do Zalesia?

— Wcale się nie bawiłem; załatwialiśmy wraz z Oleckim sprawunki związane z budową gorzelni. Kupiłem kilka potrzebnych maszyn, ale pewno panią nudzę — przerwał widząc, że Zośka zamyslała się.

G. S. S.

„Niebezpieczeństwo żydowskie”

k) Pod tym tytułem wygłosił odczyt w niedzielę 30 sierpnia w sali Teatru Miejskiego w Kutnie, dyrektor T-wa „Rozwój” E. Zajaczek. Pomimo zakazu rozklejania afiszów przez Magistrat m. Kutna, w osobie żydawnika Mendlowicza i zerwania wszystkich rozklejonych afiszów, przez nieznaną osobę, publiczność dopisała tłumnie.

Dyr. Zajaczek mówił jasno szczerze i serdecznie, z całą znajomością i opanowaniem tematu. Na zatłoczonej sali panowała cisza. Każdy słuchał z uwagą, tych ciekawych szczegółów machinacji żydowskich, które tak poważnie zagrażają naszej egzystencji państwowej. W pewnych chwilach widać było wielkie poruszenie na sali. Setki osób, które przysłuchiwały się odczytowi, nie mogły wprost usiedzieć na miejscu. Na wielu twarzach widać było oburzenie i zdziwienie. Ten i ów krecił głowa, lub dzielił się spostrzeżeniami ze swym sąsiadem. Widocznym jest że nigdy nie zastanawiał się, jak daleko sięga niebezpieczeństwo żydowskie. Szczególnie statystyka zażydzenia Polski w stosunku do zagranicy, wywołała gwałtowne poruszenie na całej sali. Dyr. Zajaczek przytaczał fakt za faktem zażydzenia naszego życia w poszczególnych gałęziach pracy. Chwilami nie chciało się wprost wierzyć, żeby to co słyszeliśmy było możliwym — rzeczowe jednak wyjaśnienie potwierdzało to i przekonywało konkretnie. Po półtoragodzinnym przemówieniu dyr. Zajaczka, nagrodzonego niemiłymi oklaskami, zebrani obywatele m. Kutna uchwalili następujące rezolucje:

REZOLUCJA I.

Zebrani członkowie i sympatycy T-wa „Rozwój” w dniu 30 sierpnia w sali Teatru Miejskiego w ilości 500 osób, o przemówieniu pp. red. Holca i dyr. E. Zajaczka, wyrażają stanowczy protest przeciw hańbiącej naród Polski ugodzie rządu z żydami.

REZOLUCJA II.

Zebrani na tymże wiecu, domagają się kategorycznie, usunięcia ławnika Mendlowicza z Magistratu miasta Kutna, który obraża uczucia polskie, przez prowokujące zachowanie się w stosunku do delegata oddziału T-wa „Rozwój” w Kutnie.

W następnym dniu tj. 31 sierpnia o godz. 8 w. w tejże sali odbyła się konferencja rzemieślników, kupców i przemysłowców chrześcijan, na której po przemówieniu dyr. Zajaczka przystąpiono do wyboru zarządu miejscowego oddziału T-wa „Rozwój”.

ODSZKODOWANIA DLA ZDETRONIZOWANYCH HOHENZOLLERNÓW.

(p) Cała rodzina Hohenzollernów procesuje się z rządem republiki niemieckiej o majątki, zamki, folwarki i pieniądze skonfiskowane w czasie rewolucji. I procesy te po kolei wygrywa — zapewne w niemałej mierze dzięki temu, że większość sędziów jest prawicowa i monarchistyczna, uznająca wygnanie Wilhelma za krzywdę i niesprawiedliwość.

Państwo niemieckie nie tylko traci różne majątki, ale musi jeszcze do nich grubo dopłacać — już nie Hohenzollernom, ale adwokatom.

W procesie z kronpryncem np. republika musiała na zasadzie wyroku oddać niedoszłemu cesarzowi w olbrzymie dobra Oleśnickie na Śląsku, ale i zapłacić adwokatowi samych kosztów procesowych 210,000 złotych marek.

Pruskie ministerstwo skarbu przyszło więc do wniosku, że procesować się dalej nie warto i rozpoczęło rokowania z całą rodziną Hohenzollernów w sprawie układu, na zasadzie którego rząd pruski do prowolnie zapłaci rodzinie cesarskiej za szereg zamków, pałaców, majątkości i lasów, które Hohenzollernowie uważają za swą własność prywatną, rodzinną.

Chodzi tu o sumy, sięgające setek milionów.

Rokowania rozwijają się „pomyślnie”. Hohenzollernom bowiem stale brak gotówki, a rząd chce dobrowolnego układu — bo ma już dość przegranych procesów i honorarjów adwokackich, sięgających już także kilku milionów.

Sejmowi pruskiemu, który zbiera się 22 bm., przedłoży rząd gotowy projekt ustawy o odszkodowaniu dla „zdetronizowanych” władców. Dyskusja w tej sprawie będzie niewątpliwie bardzo żywa. Wśród socjalistów już dziś wrze, a na prawicy panuje niekłamana radość.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Ustawa o kredycie meljoracyjnym.

(—) W Nr. 88 „Dziennika Ustaw” z dn. 31 sierpnia, ogłoszona została ustawa o państwowym funduszu na meljoracje rolne.

Fundusz ten powstaje 1) z bezprocentowych i niezwrotnych dotacyj skarbu, wpłacanych ówkokrotnie w ciągu roku na rachunek Banku Rolnego, 2) z pożyczek zwrotnych, udzielanych ratami w miarę postępu prac meljoracyjnych, 3) z odsetek od udzielonych pożyczek, oraz kar za zwłokę przy uiszczaniu rat amortyzacyjnych i opłacaniu odsetek.

Pożyczki udzielane będą na meljoracje torfowisk, odwodnianie, nawodnianie i drenowanie gruntów w pierwszym rzędzie spółkom wodnym (w myśl art. 133 u. l. w. wodnej z dn. 19.9 r. 1922), gminom i wsiom, dalej osobom fizycznym i prawnym, użytkującym tereny rolne i dającym dostateczną rękojmię wypłacalności.

Wysokość pożyczki nie może przekraczać 100 proc. sumy kosztorysowej. Okres spłat ratałnych wynosi od 6—12 lat, przy czym termin płatności pierwszej raty nie może być wcześniejszy, niż po upływie 3 lat, licząc od dnia otrzymania pierwszej raty pożyczkowej. Bank Rolny ma jednak prawo w wypadkach klęsk żywiołowych i nieurodzaju, udzielić dłużnikowi ulg, lecz tylko co do terminów płatności odsetek (5 od sta rocznie) ze zwrotu rat pożyczki. Stopa kar za zwłokę przy uiszczaniu rat i odsetek odpowiadać ma stopie Banku Polskiego. Na pokrycie kosztów swych Bank Rolny pobierać będzie dodatek administracyjny.

Starający się o pożyczkę, musi przedłożyć

szczegółowy projekt techniczny urządzeń meljoracyjnych i kosztorys, sporządzony przez osoby i instytucje, upoważnione do prowadzenia robót meljoracyjnych z zasiłków państwowych. W kosztorysie winna być wykazana celowość i opłacalność zamierzonych urządzeń, projekt musi być sporządzony pod względem technicznym bez zarzutu.

O ile otrzymujący pożyczkę zaniedba wykonania przyjętych na siebie zobowiązań i po zaakceptowaniu projektu i kosztorysu powierzy prace innemu przedsiębiorstwu, lub też prace przerwie, wreszcie jeśli pożyczkę użyje na inny cel, Bank Rolny ma prawo wstrzymać wypłatę następnej raty pożyczki i zażądać zwrotu dotychczas udzielonych rat z odsetkami. Takie samo prawo przysługuje Bankowi, o ile dłużnik urządzeń meljoracyjnych nie utrzymuje w porządku, a napomniany nie usunie szkód.

Zaległe sumy z tytułu odsetek, oraz zwrotu udzielonych pożyczek, będą ściągane od użytkowników gospodarstw rolnych, niezrzeszonych w spółkach wodnych, będą ściągane trybem, przepisany dla ściągania cząstecznych należności skarbowych.

Nadzór i kontrola nad użyciem pożyczek powierzone wydziałom meljoracyjnym województw. Podobnej kontroli co do działalności swej podlegają osoby i instytucje upoważnione do przeprowadzania prac meljoracyjnych.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Przepisy uzupełniające wydadzą ministrowie rolnictwa i dóbr państwowych i reform rolnych w porozumieniu z ministrem skarbu i robót publicznych.

PIENIĄDZ TANIEJE W JUGOSŁAWII.

(—) Sytuacja finansowa Jugosławii poprawiła się znacznie w ostatnich czasach, co jest dowodem, że minister finansów dr. Stojadinović okazał się do skutku praktykiem. Kredyt państwa podniósł się i w kraju i zagranicą, a walory państwowe zyskały na kursie od 50 do 150 proc. Głównie dotyczy to najpopularniejszego papieru, 2 i jedna ósma procentowej renty odszkodowania wojennego, która jeszcze przed dwoma laty była notowana 120 dinarów za 1000 din. nominalne i znajdowała się do kupna w znacznych ilościach. Wtedy dopiero, gdy Włochy i Wiedeń zakupili duże pozycje tych obligacji, a skarbn państwa w lutym b.r. zapłacił kupon caloroczny w nominalnej wysokości, wpłynęło to decydująco na zwwyżkę kursu tej renty i wszystkich innych papierów państwowych, przez co faktyczne ich oprocentowanie spadło z około 20 procent na przeciętnie 9 proc.

Oczywiście wzrost kursu walorów państwowych nie mógł pozostać bez wpływu na kurs akcji banków, których rentowność wynosiła około 12 proc. To też w drugiej połowie sierpnia rozpoczęła się po ważna haussa walorów bankowych, która przyciągnęła także zagraniczne kapitały na giełdę belgradzką. Te kupna zagraniczne są natury spekulacyjnej, ale można liczyć się z tem, że w pewnym stopniu odgrywa tu rolę także zamiar lokowania kapitałów w rentowych walorach, dopuszczając zresztą i pewien zysk na kapitale w razie przewidywanej haussy.

Z RADY BANKU POLSKIEGO.

(—) Na posiedzeniu rady Banku Polskiego, odbytem w dniu 4 bm., wysłuchano sprawozdania dyrekcji o działalności Banku, a specjalnie o położeniu walutowym i kredytowym, przy czym z zadowoleniem stwierdzono, że dzięki zabiegom rządu i Banku położenie walutowe uległo dość znacznej poprawie. W związku z tą poprawą stanu walutowego Bank Polski nie może wprawdzie jeszcze znieść całkowicie ograniczeń kredytowych, niezbędnych dla utrzymania właściwego stosunku zabezpieczenia obiegu pieniężnego, jednakże jest w stanie w licznych szczególnie ważnych wypadkach zarządzone ograniczenia łagodzić, co też już czyni od szeregu dni.

Ponieważ leży w interesie wszystkich, aby życie bankowe nie podlegało wstrząsom, które mogłyby się odbić niekorzystnie na całym życiu gospodarczym kraju, przeto rada Banku Polskiego całkowicie zaaprobowła postanowienia dyrekcji, zmierzające do wydatniejszego przyjęcia z pomocą kredytową zasługującym na zaufanie bankom, aby umożliwić im należyte wywiązywanie się z płynnych zobowiązań.

Rada Banku Polskiego nowo była do ko-

mitetu dyskontowego nowootwartego oddziału w Lidzbarku 8-ju członków, a mianowicie pp. Franciszka Kamińskiego, Jana Markowskiego, Ignacego Mieszkowskiego, Bronisława Tessara, Kazimierza Życkiego, Stanisława Adamczewskiego, Jana Szydlika i Stanisława Dulczewskiego.

Do komitetu dyskontowego oddziału głównego w Warszawie powołano p. Adama Łuniewskiego na miejsce p. Henryka Ciechomskiego, który zrzekł się mandatu.

Ustalony warunek dla operacji raportowych Banku.

Stopę dyskontową 8-procentowych trzy miesięcznych biletów skarbowych podniesiono z 9 na 10 proc.

STRATY POLSKIEGO RYBACTWA MORSKIEGO.

(—) Według informacji Min. Rolnictwa połowy na morzu polskim w lipcu r.b. były nieznacznie, mniejsze niż w czerwcu, łowiono przeważnie w niewielkich ilościach plastugi, na wielkim morzu zjawily się śledzie, lecz wkrótce znikły, połowy makreli były b. małe.

Wobec powyższego, czynnych było zaledwie 17 wędziarni, które pracowały po kilka dni w miesiącu.

Straty rybaków w okresie sprawozdawczym są dość znaczne, wynoszą bowiem około 2360 zł. Między innymi rybacy w Gdyni stracili z powodu burz.

W lipcu udzielono rybakom 17 pożyczek na sumę 6,700 zł, z tego w materiałach na 100 zł, w gotówce na 6,600 złotych.

DRZEWO ROSYJSKIE NA RYNKU ŚWIATOWYM.

(—) Wywóz drzewa z Unji Sowieckiej w ciągu ostatnich 3-ich miesięcy przybiera coraz szersze rozmiary. Niski poziom cen żądanych za drzewo rosyjskie, stwarza warunki ostrej konkurencji na między narodowym rynku drzewnym wpływa na stan tego rynku deprymująco. Ceny drzewa szwedzkiego i fińskiego, ulegają stalej i długotrwałej niższe, tak, że należy liczyć się z możliwością ograniczenia produkcji drzewa przez te kraje w najbliższym roku. Według opinii sfer miarodajnych, konkurencja rosyjska posiada szanse w najbliższych latach stałego wzmagania się.

WZROST WYWOZU CUKRU Z CZECHOSŁOWACJI

(—) „Listy cukrownicze” podają, że w trzech kwartałach ostatniego roku gospodarczego (od 1 paź dziernika 1924 do końca czerwca b.r.) wywieziono z Czechosłowacji 758,634 tonn cukru, tj. 233,349 tonn, czyli przeszło 40 proc. więcej niż w tymczasowym okresie poprzedniego roku gospodarczego. Wartość wywiezionego cukru wyniosła 2,923,205,873 K., tj. o 229,624.304 K. cz. więcej niż w roku poprzednim.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niebezpieczeństwa gór.



Góry mają w sobie jakiś nieodparty urok, który pociąga ludzi wzwyż, ku szczytom — pomimo trudów i niebezpieczeństw górskich.

Wypadki nieszczęśliwe, jakie nierzadko w górach się zdarzają, a w które niestety obfituje tego-roczny sezon łazniański, nie zniechęca ludzi zdrowych i kochających przyrodę do badania wnętrza gór. Niekiedy wycieczka górską połączona bywa

wprost z karkołomną gimnastyką, tak, jak to widzimy na powyższej rycinie, na której turysta zdobywa szczyt góry, uwiązany na linie.

Oczywiście, że tak ryzykowne wyprawy mogą być podejmowane tylko przez turystów nadzwyczaj wytrwałych, znających dobrze góry i ich niebezpieczeństwa, obdarzonych wielką zręcznością fizyczną, silnym zdrowiem i odwagą.

Demoniczna kobieta.

MISS MARION KEY O BYŁEJ ŻONIE KEMAL-PASZY.

(S) Kemal—Pasza, faktyczny władca i dyktator Turcji — rozszedł się, jak o tem pisały gazety całego świata, z żoną swą Latife—Chanum, najbardziej postępową kobietą w Konstantynopolu.

Przyczyny rozwiązania tego romantycznego małżeństwa — dotychczas owiane są pewną tajemniczością. Krąży pogłoski, że surowy dyktator Angory rozkochał się teraz na śmierć w córce jakiegoś europejskiego dyplomaty i pragnie ożenić się z europejką.

Z drugiej strony sama Latife—Chanum mówi o sobie, że spotkał ją ten sam los, który sto lat temu był udziałem nieszczęśliwej a pięknej Józefiny Beauharnais, pierwszej żony Napoleona I. Z tego można wnioskować, że Kemal ma zamiar poślubić jakąś bardzo wysoko urodzoną damę, aby przez koligacje wzmocnić — sytuację w polityce międzynarodowej i pragnie założyć nową dynastję. Latife—Chanum zaś nie dała mu dotąd następcy tronu.

Miss Marion Key, znakomita publicystka amerykańska, która dopiero co powróciła z Turcji, gdzie bliżej poznała p. Latife, tak o niej opowiada: Latife—Kemal, to dziecko swego czasu, nieodrodna córka swej ojczyzny i swego narodu. Miała ona kilkanaście przezwisk, które zaszczytli ją jej podwładni, a które poniekąd charakteryzują ją najlepiej. Nazywano ją „Demoniczną kobietą“, „Turecką tygrysyca“, „Niszczycielką greków“, „Okrutną Latife“ i t. d.

W rzeczywistości ta piękność Wschodu, z olbrzymimi, gorejącymi, niesamowitymi błyskami oczu oraz wyrazistymi rysami twarzy — miała w

sobie coś złowieszczego.

Od dzieciństwa niemal wykazywała ona chorobliwą ambicję, pychę i wielką pewność siebie. Wychowana w katolickim klasztorze „Siostr Ljońskich“ — była postrachem dla swych rówieśnic, mszcząc się niby rozjątrzoną tygrysyca za najniewinniejsze żarty. „Ostrożnie ze mną, ja będę władczynią Turcji — zemszczę się“ — krzyczała w przystępnej passji, jako mała dziewczynka.

Dopięła swego. Była przez dłuższy czas panią i żoną dyktatora Turcji, jak jej to przepowiedziała pewna stara ormianka—kabalarka. W ojczyźnie swej odgrywała niemałą rolę. Jej nienawiść do Greków przechodziła wprost w manję. Podobno załatwiała jakieś porachunki rodzinne, jeden bowiem z braci Latife został zamordowany przez Greków w okrutny sposób, a ojciec jej, znany w Turcji finansista zbankrutował z powodu niesumienności kilku kupców greckich. Zresztą w nienawiści tej poważną rolę odgrywał szowinizm. Ona to podsyciała swego małżonka podczas krwawych rozpraw kemalistów z Grekami w Małej Azji, i gdy Kemal—Pasza, bojąc się poważnych skutków, gotów był już zgodzić się na pewne ustępstwa, Latife nastawała na to, by walkę prowadzić dalej i nie szczędzić dalszych represji.

Gdy przed rokiem przyjechała do Konstantynopola młoda greczynka, Aktea, żona pewnego bankiera greckiego, została ona wkrótce zamordowana wśród zagadkowych okoliczności i wszyscy twierdzą li jednomyślnie, że była to sprawa — despotycznej sultanki.

Aczkolwiek Latife otrzymała bardzo staranne, europejskie wykształcenie — pozostała ona kobietą wschodu, należała nawet do rzadkiego na wschodzie typu kobiety—amazonki.

Jako żona Kemala, w okresie najcięższym dla niego, dzieliła z nim wszystkie niebezpieczeństwa, niejednokrotnie biorąc udział w walkach, a sama wiała doskonale szablą i karabinem.

Ocalała ona nawet dwukrotnie życie męża, kładąc trupem na miejscu dwóch Kurdów, wynajętych do zabicia Kemala.

Na pięknym, oprawnym w kość słoniową karabinie, notowała zabitych przez nią własnoręcznie Greków i Ormian.

Przez cały okres swego panowania i wpływów odgrywała ona wybitną rolę w polityce państwa. Była szefem tajnej, osobistej kancelarii męża oraz doradcą ministra spraw zagranicznych, wykazywała przytem genialne wprost zdolności do polityki i talent dyplomatyczny.

Kiedy w Lozannie odbywała się międzynarodowa konferencja, była sultanką dniem i nocą siedziała przy aparacie przyjmowała szyfrowane depesze i komunikowała je Radzie Ministrów.

Obecnie rozwód z Kemalem—Paszą — zrzuciła ją z tej wyżyny, na której przebywała tak długo. W duszy ambitnej kobiety musi się rozgrywać tragedia.

Być może, że rozpocznie ona teraz z całym ministrowstwem kampanję przeciwko temu, który ją wyniósł tak wysoko, a następnie opuścił tak nagle i bezlitośnie.

STUDJUM O TREDOWATYCH.

(S) Profesor angielski, sir Leonard Roger, interesujący się głównie tredowatymi, wydał nader cenne studjum, dotyczące tych nieszczęśliwych. Według zdania profesora liczba ludzi, dotkniętych tą nieuleczalną chorobą zwiększa się w zatrważający sposób z roku na rok.

Według ostatniej statystyki liczba ta dosięgła 3.000.000 chorych, rozproszonych po całym globie. W samym Paryżu zapada na tę straszną chorobę co rok około 20—30 osób.

OPANCERZONY UNIFORM.

(S) Funkcjonariusze policji karnej w Berlinie otrzymali nowy uniform, który pod przykryciem sukna posiada rodzaj podszywki elastycznej, bardzo lekkiej i odpornej na kule stalowej siatki. Nowy ten uniform zabezpiecza pierś, plecy, szyję i głowę policjantów którzy wyruszają na oblawy złoczyńców.

Po raz pierwszy opancerzony ten uniform został użyty podczas ujęcia rosyjskiego bandyty Kamyszenkowa, który strzelał do policjantów aż z dwóch rewolwerów, dzięki jednak tym zabezpieczeniom żaden ze stróżów bezpieczeństwa publicznego nie został raniony.

SERCE LUDZKIE Z 13-GO WIEKU.

(S) Przy odnawianiu jednego z klasztorów żeńskich w okolicach Londynu natrafili robotnicy na metalową misterna kasety, którą z trudem udało się bez uszkodzenia jej otworzyć. Wewnątrz ujrano doskonale zachowane zabsamowane ludzkie serce. Według opinii archeologów, kasetka pochodzi z 13 wieku. Do kogo należy serce, wewnątrz kasety znalezione, niewiadomo. Pomimo skrupulatnych badań kasety wewnątrz i zewnątrz, nie znaleziono żadnych śladów, któreby mogły dać na to pytanie odpowiedź. Fakt znalezienia zagadkowego przedmiotu w starożytnym klasztorze żeńskim jest żywo komentowany przez dzienniki londyńskie.

ŁÓDŹ PODWODNA ABD—EL—KRIMA.

(S) „Times“ donosi, że w ostatnich dniach wyjaśniło się w jaki sposób Abd—el—Krim otrzymał transporty amunicji i narzędzia techniczne do budowania okopów. Stwierdzono, że na morzu wśród ziemiem znajduje się łódź podwodna.

Łódź ta posiada specjalny motor, który działa zupełnie cicho. „Times“ dodaje, że wkrótce będzie można stwierdzić i wyjaśnić, kto zbudował tę łódź i kto transportuje potrzebne materiały dla Abd—el—Krima.

ZYGZAKI

Rozum czy odwaga?

W hołdzie autorom tricku z „kulami zwycięstwa”

Autor.

Pewien człowiek niegłupi,
Z myślą swoją się biedzi,
Bo na pewne pytanie,
Brak mu jest odpowiedzi:

By osiągnąć zwycięstwo,
Co dla człowieka ma wagę?
Czy gdy rozum ma w głowie,
Lub posiada odwagę?

Przyjaciela więc pyta,
Co za mędrca uchodzi,
Ten mu daje odpowiedź,
(Czelek pochodzi ten z Łodzi):

„Nie potrzeba rozumu,
Nie potrzebne też męstwo —
Głupców tylko potrzeba,
Aby odnieść zwycięstwo”.

KRONIKA

- **Wspomnienia.**
- Poniedziałek, dnia 7 września Regny.
- Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
- Plotkowska 125 (lewa ok.) otwarta od 6—8 w
- **Widowiska.**
- **Teatr Miejski.**
- „Popularny w ogrodku „Scala”.
- „Pan podprefekt do ja”
- **Teatr Lema „Arab”**
- „Szary „Czerwona tygryśka”
- „Dante „Miłszy szal”
- „Reduta „Kobieta bez znaczenia”.
- „Odeon „Dnie siostry”
- „Spółdzielni Frac. Państwowych
- „Zona, której nie zna własny mąż”
- „Dom Ludowy „Wojna gazowa”
- „Rozmowa „Krasne dzieje”
- „Góra „Maciste niezwykły”
- **BELLE — VUE „Umierające narody”**
- **Spis: Kinematograf Oświatowy**
- „Cios samizna”.

Wzrost bieżący

— Wzrostajacy uroczystość Lipi Obrony Państwa.

W dniu wczorajszym jako w pierwszym dniu święta Obrony Powietrznej Państwa zebrały się liczne tłumy o godzinie 10—ej rano w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki, gdzie uroczystą mszę celebrował J. E. ks. biskup Wincenty Tymieniecki. W czasie mszy pani B. Olecka znakomita artystka operowa wykonała pięknie „Ave Marie” Gounoda i „Modlitwa” Adama.

Na nabożeństwo przybyły liczne przedstawiciele władz urzędów, instytucji, klubów sportowych, wojskowych, a między innymi także wicewojwoda Łyszkowski, prezes Rady Miejskiej dr. Fichna, wiceprezydent Wojewódzki i Groszkowski, kierownik Oddziału Karnego i Walki z Lichwą przy Komisarjacie Rządu dr. Grabowski i szereg innych osobistości.

O godzinie 12—ej orkiestry wojskowe odegrały hymny polskie na Placu Wolności, Aleje Kościuszki i parku im. Poniałowskiego.

Po południu ulicami przeciągały korowody samochodów przyczem sensacją dnia było „Krakowskie wesele” na ulepionym efektownym wozie. O godzinie 5 towarzystwo gimnastyczne „Sokół” urządziło bardzo emocjonujący popis gimnastyczny w parku Poniałowskiego przy licznie zebranych tłumach.

Przez cały dzień nad miastem przelatywały samoloty, rzucając odezwy. (pap)

— Pomiar inżynierskie na Placu Wolności.

W dniu dzisiejszym na Placu Wolności poczęto czynić pomiary inżynierskie na ułożenie szyn dookoła rynku, które mi jechać będą tramwaje w środku zaś ustawiony będzie skwar ze statua Tadeusza Kościuszki. (pap)

W sprawie pomocy państwowej dla inwalidów pracy.

Urząd Wojewódzki nadesłał Magistratowi odpis okólnika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej następującej treści:

Aczkolwiek opieka nad niezdolnymi do pracy, w szczególności nad niezdolnymi do pracy wskutek starości w myśl Ustawy z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej (Dz. U. Nr. 92—23) jest obowiązkiem związków komunalnych, to jednak związki te ze względu na zły stan finansowy ciążącego na nich obowiązku w większości wypadków należycie wykonać nie mogą.

W wyniku powyższego całe szeregi pracowników najemnych, którzy z pożytkiem dla ogółu przez długie lata pracowali, a nie zdołali zabezpieczyć sobie bytu, pozostają na starość bez możliwości utrzymania się i opieki.

Ten stan rzeczy daje się przedewszystkiem odczuć w miejscowościach bardziej przemysłowych na terenie b. dzielnic rosyjskiej, która nie posiada zupełnie ubezpieczeń społecznych na wypadek niezdolności do pracy i na starość oraz na terenie b. dzielnic austriackiej, która nie posiada tych ubezpieczeń dla robotników.

Biorąc powyższe pod uwagę, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uważa za konieczne przyjąć w granicach kredytów budżetowych z pomocą specjalną znajdującym się na tych terenach inwalidom pracy, mianowicie: niezdolnym do pracy z powodu starości.

Pomoc inwalidom pracy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ustala w postaci zasiłku w wysokości 15 zł. miesięcznie, przy czym zasiłek ten jest czasowy i nie posiada charakteru stałej renty, bowiem ustaje on z chwilą wyczerpania się odpowiednich kredytów budżetowych, względnie ustawowego u normowania sprawy ubezpieczenia na starość.

Odpowiednie kredyty na zasiłek dla inwalidów pracy Ministerstwo przekaże P.P. Wojewodom po otrzymaniu danych, co do ilości tych inwalidów, biorąc pod uwagę obciążenie poszczególnych związków komunalnych ze względu na znaczną ilość niezdolnych do pracy.

W celu zebrania potrzebnych danych P.P. Wojewodowie poleca niezwłocznie podległym organom na terenach poszczególnych związków komunalnych wojewodztw przeprowadzić rejestrację niezdolnych do pracy wskutek starości i wyniki rejestracji przed-

stawić Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej.

Przy przeprowadzaniu rejestracji proszą P.P. Wojewodowie wziąć pod uwagę, że uprawnionymi do korzystania z zasiłków na osoby niniejszego okólnika mogą być tylko osoby, które odpowiadają łącznie warunkom następującym:

a) są niezdolne do pracy z powodu starości, przyczem za wiek powodujący niezdolność do pracy, przyjmuje się 65 lat skończonych, co nie wyklucza w wypadkach szczególnych uwzględnienia niższej granicy wieku;

b) utrzymywały się z dochodów pracy najemnej w ciągu lat 30 i mogą stwierdzić powyższe odpowiednimi dowodami, przynajmniej zaś zaświadczeniem 2-ch wiarogodnych osób;

c) nie posiadają własnego majątku ani dochodu, który mógłby zabezpieczyć im osiągnięcie niezbędnych środków życiowych (vide art. I Ustw. z dnia 16—VIII—1923 r.) oraz nie posiadają osób prawnie zobowiązanych do ich alimentowania według postanowień prawa cywilnego, które były w stanie utrzymywać;

d) nie korzystają ze świadczeń ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia niezdolności do pracy i na starość oraz zasiłków pieniężnych, udzielanych przez Kasy Chorych.

Zgłaszających należy przestrzec, że podanie fałszywych danych spowoduje utratę korzystania z zasiłków, niezależnie od odpowiedzialności cywilnej i karnej z mocy ogólnych przepisów.

Przeprowadzenie rejestracji nie przesądza decyzji Ministerstwa co do przyznania poszczególnym Województw odpowiednich kwot na wypłatę zasiłków ze względu na to, że Ministerstwo na cel powyższy posiada na § 14 poz. 3 ograniczoną kwotę w wysokości 240,000 złotych.

Dane ogólne dotyczące ilości inwalidów pracy, odpowiadających wymaganiom niniejszego okólnika, zestawione według poszczególnych związków komunalnych, znajdujących się na terenie Województwa P.P. Wojewodowie nadesła do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej najpóźniej do dnia 1-go października rb.

— Telegramy do Austrii.

Władze pocztowe stwierdziły, że niektóre prowincjonalne urzędy pocztowo—telegraficzne wbrew zarządzeniu generalnej poczty odmawiają przyjmowania telegramów do Austrii.

W związku z tem wydano polecenie, aby urzędy pocztowe stosowały się ściśle do obowiązujących zarządzeń władz. (pap)

— Lekarze Kasy Chorych nie otrzymują pensji.

Jak się dowiadujemy wszyscy lekarze zatrudnieni w łódzkiej Kasie Chorych nie otrzymali już od 6 tygodni pensji.

Wśród sfer lekarskich jest szeroko omawiana sprawa strajku w razie gdyby jeszcze przez dwa tygodnie pensje nie wypłacono.

— Z Komitetu „Tygodnia policjanta polskiego”.

Komitet Obywatelski „Tygodnia policjanta polskiego” w Łodzi zwraca się do wszystkich stowarzyszeń i organizacji z prośbą o zaniechanie w okresie „Tygodnia policjanta polskiego”, tj. w tygodniu od 13 do 19 września, wszelkich imprez o charakterze dochodowym, a to dlatego, by sale, parki miejskie itp. mogły być w tym czasie wolne i do dyspozycji Komitetu „Tygodnia policjanta polskiego”.

Zaznacza się przytem, że w myśl wyrażonego polecenia Głównej Komendy Pol. Państwowej na rzecz „Tygodnia policjanta polskiego” nie będzie urządzana pod żadną formą zbiórka uliczna, komitet obchodowy organizować będzie jedynie szereg imprez, widowisk, odczytów i koncertów, z których dochód wraz z całym dochodem „Tygodnia policjanta polskiego” przeznaczony jest na budowę sierocinca dla sierot po poległych policjantach.

— Kursy kierowców dla kobiet.

Koncesjonowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego najstarsze w Polsce kursy kierowców samochodowych przy Polskiej Y. M. C. I. odbędą się w dniu 10 września dla zawodowych i amatorów, oraz na kursy dla kobiet.

Zapisy przyjmuje Polska Y. M. C. A. od 9 do 12 przed południem i od 2 do 8—ej wieczorem przy ulicy Aleje Kościuszki 68, dla wojskowych, policji, straży specjalne ulgi, a dla niezamożnych opłaty za zone. (pap)

— Komitet Rozbudowy Miasta w Pabjanicach.

Dnia 13 i 21 sierpnia rb. w Pabjanicach pod przewodnictwem prezydenta miasta J. Jankowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta.

Po rozpatrzeniu nadesłanych podań postanowiono przyznać pożyczki następującym osobom:

1) Janowi Niedzielskiemu, ul. Kazimierza Nr. 8, na wykończenie domu mieszkalnego zł. 4,000.

2) Stowarzyszeniu Domów Robotniczych ul. Bagatela Nr. 8, na wykończenie dwóch oficyn mieszkalnych zł. 22,000.

3) Franciszkowi Szymanowiczowi, ul. Garncarska Nr. 7, na budowę 3-go piętra nad istniejącym dwupiętrowym murywanym budynkiem mieszkalnym i podwyższenie piętra metr wysok. w jednopiętrowej oficynie mieszkalnej zł. 15,000.

4) Teodorowi Nowakowi, ul. Polna 41, w zasadzie przyznano 15,000, lecz w tym sezonie postanowiono wypłacić tylko 7,000 zł. na wzniesienie budynku pod dach.

5) Wojciechowi i Weronice Gustowskim, ul. Kazimierza Nr. 3, na budowę oficyny mieszkalnej zł. 7,000.

6) Józefowi Stokfiszowi, ul. Ostatnia Nr. 8, na wykończenie domu mieszkalnego zł. 3,300.

Zapotrzebowanie robotników.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy otrzymał następujące zapotrzebowanie robotników: Toruń potrzebuje jednego dentystę technika samotnego z dłuższą praktyką, płaca zależy od umowy. Kępno potrzebuje do gospodarza rolnego 1 dziewczyny i jednego parobka, wynagrodzenie 20 zł miesięcznie; prócz tego stałe utrzymanie. Grudziądz potrzebuje do fabryki mebli trzech tapicerów z płacą według taryfy. Włocławek potrzebuje również jednego samotnego tapicera z płacą 70—80 groszy na godz. Oświęcim do fabryki lokomotyw potrzebuje dwóch zdolnych lakierników, wynagrodzenie zależne od umowy. Białą potrzebuje 5—ciu szlifiery na granit, specjalistów płacę po 70 gr. na godzinę i do młyna w Białej potrzeba jednego wykwalifikowanego mły-

narza walcowego, płaca zależna od umowy. Kielce do domu sierot utrzymującego 30 dzieci potrzeba kielce rolniczki. Kandydatka winna posiadać teoretyczne i praktyczne kwalifikacje ochraniarki oraz praktykę gospodarstwa. Wynagrodzenie według XII grupy urzędników państwowych po potrąceniu 70 zł miesięcznie, tytułem kosztów na świadczenia w naturze, a mianowicie, światło, opał, pranie i całkowite utrzymanie. Oferty proszę kierować do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi najpóźniej do dnia 12 września r. b., Chełm na powiat Ostrow Siedlecki potrzeba jednego lekarza dentystę do zbrojowni. Brześć nad Bugiem potrzebuje jednego tokarza do obróbki drzewnej 1 kategorii, płaca 60—80 gr na godzinę bez mieszkania.

Zamiast feljetonu.

Spój mój synku!...

Jesteśmy świadkami nowej, niewiadomo której już z rządu konferencji, ba! nawet dwóch: w Genewie i Londynie!

W żadnej epoce historycznej nie meczyli się dyplomaci, „rzeczoznawcy”: a z nimi i całe społeczeństwa tak jak w obecnej.

Trudno! Errare humanum est!

Święte powiedzenie! Błądzić jest rzeczą ludzką! Nie wynika jednak z tego, by zbłądziwszy nie szukać możliwości naprawy!

I tak oto widzimy, jak wiele mężowie, uginający się pod niezbyt słodkim ciężarem odpowiedzialności za politykę swych państw — przychodzi po każdej konferencji do przekonania, iż jakieś głupstwo palnęli! Trzeba szukać ratunku! A cóż łatwiejszego, jak urządzić sobie sympatyczną randkę w Genewie, Lozannie, Paryżu, St. Germain, Londynie, czy innej Hadze?!

Ileż to uciecz, biesiad, rautów a rozgłosu!

A naiwni w swej duchowej prostocie cieszą się, iż może wreszcie uda się zdjąć wi-

szący nad ludzkością Damoklesowy miecz nowych w najbliższej przyszłości kataklizmów!

Nas najbardziej interesuje troska Niemiec, Anglii i Belgii o „zapewnienie” nam spokoju o granice zachodnie! Jacyżmy niewdzięczni!

A wszystko jest względne! Podobnie i pojęcie słowa „napastnik”! Jeśliby kto sądził, iż Niemcy w wypadku zbrojnego na nas najazdu uznane byłoby za napastnika, to niech wygramoli się Tajgetos i poprosi, by go stracono w przepaść! Dla idiotów niema miejsca!

Otóż po naruszeniu naszej granicy przez Niemcy — musiałaby się zebrać Liga Narodów i ta dopiero po kilkumiesięcznej sesji stwierdziłaby, iż nie Niemcy, lecz my jesteśmy napastnikami, bo przecież ośmieliliśmy się bronić, czego nam jeszcze zacna Liga nie dozwoliła.

A interwencja Francji?! I na to jest sposób! A pocóż do stu diabłów narady rzeczoznawców?!

Prawo automatycznych sankcji?! Bujda! panie dziejku! Niema jeszcze tak dobrze! Pocwoli — wszystko musi mieć prawa podstawę! Furda cała konwencja wojskowa polsko-francuska!

Przedewszystkiem, Liga! Ach ta wszech-

mocna Liga! Ona dopiero może wydać pozwolenie Francji postawienia nogi na nagnietku pruskim i uderzenia w speczniąły od piwska żoładeczek!

Tak! Systematycznie, prawie, bez bólu i łez!

Jak widzimy więc — możemy być zupełnie spokojni o naszą przyszłość teraz i na tamtym świecie!

Jesteśmy przecież pod mozną opieką młodej, a tak już bezzebnej, impotentnej i perwersyjnie mądrej Ligi! — która należałoby zabalsamować i jako mumie XX wieku na ogólny widok wystawić.

Hape.

w Łodzi.
Plac Dąbrowskiego
obrzy
**Cyrk Menażeria
COSSMY**

Dziś wielkie przedstawienie

Dziś! ostatnie 2 dni!

Początek o g. 8.30 (Dzieci do lat 10

płacą połowę) i 8.35 wiecz. 2527

Chcąc dać najszerszym sferom możliwość obejrzenia przedst. dyr. ceny obniżyła: Kupon do łoży zł. 8.— krzesła numer. zł. 6.— I miejsce zł. 4.— II-gie zł. 2.— galerja zł. 1.— Nowości sens. i atrakcje dotąd w Łodzi niewidziane.

Odwiedzanie menażerii i karmienie zwierząt od godz. 10—1 pp. Bilety w kasie cyrku.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

ALUMINIUM—EMALJA.

E. Adam Spadkobiercy Piotrkowska 84

KWACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY:

Teodor Wagner, Piotrkowska 101.

SKŁADY WIN WÓDEK I DELIKATESÓW:

T. Wagner, Piotrkowska 101 telef. 5-91.

PRACOWNIE WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

FABRYKI WÓDEK:

„Kłos” Lipowa 33.

PRACOWNIE SZEWCZE:

Przeplórkowski Wólczajska 165.

RYSOWNIA WZORÓW ORAZ PRACOWNIA

HAFTÓW:

Taszycka Piotrkowska Nr. 90 i Przejazd

PRACOWNIE OBUWIA:

Olejnik Gdańska 65.

Pięta Leszno 33.

Subiński Wólczajska 228.

Dzubiński Pańska 41.

Walenczewski Zakątna 12.

Rutkowski Radwańska 3.

FABRYKI CUKIERKÓW:

Karczewski Piotrkowska 197.

PRALNIE CHEMICZNE:

Pawłowski Rzgowska 73.

PRALNIE:

Wójcik Gdańska 5.

ZAKŁADY STOLARSKIE:

Michalski Jeneralska 18.

WARZYWA:

Stow. Ogrodn.—Handlowe Pańska 36.

NABIAŁ I PRODUKTY WIEJSKIE:

„Lacta” Piotrkowska 163.

REPERACJE WAG:

Danecki Piotrkowska 178.

JADŁODAJNIE:

Stow. Śług. Katol. Piotrkowska 103 lewa ofic.

MASARNIE:

Woliński Drewnowska 59.

Holweg Ogródowa 36.

Korbecki Wólczajska róg Zakątnej.

PIEKARNIE:

Jałkiewicz Aleksandrowska 107.

Lipiński Drewnowska 54.

Trebiński Zakątna 35.

Ewlich Konstancyńska 84.

Chojnacki Lutomińska 40.

REJENCI:

Łada Konstancyńska 5.

RESTAURACJE:

„Biały Bar” Konstancyńska 5.

Jaguś Wacław Konstancyńska 13.

Zalewska Zgierska 39.

ZAKŁADY KRAWIECZE:

Klinowski Fr. Konstancyńska 5.

PIWIARNIE:

Stachlewska Bazarna 1.

Końców—Cegielniana 41.

SKŁADY DRZEWA I WĘGLA:

Adamski 28 p. Strzelców Kaniowskich 3.

Sulicki 6—go Sierpnia 78.

ZAKŁADY ORTOPEDYCZNE:

Kowalski Konstancyńska 28.

MAGAZYNY GALANTERJI:

Spodenkiewicz Konstancyńska 26.

EANDEL WIN, WÓDEK I DELIKATESÓW:

Wolski Konstancyńska 8.

MAGAZYNY OBUWIA:

Jakubiec Konstancyńska 26 (własna wytw.)

Wesołowski Nowaka 4.

Włodarski Rajtera 9.

Hempiński Główna 63.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Dębowski Al. 1—go Maja 60.

SKŁADY WĘGLA:

Nieźwiedzki Ogródowa 76.

Różycki Wrześnieńska 32.

AKUSZERKI:

Butkowska Drewnowska 54.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Brzykot Konstancyńska 88.

Sz. ześniak Nowaka 4.

Dobrzyńska Ogródowa 32.

Grzelak Wróbla 12.

Grabarczyk Zachodnia 24.

PRZEDSIĘB. STUDIUM ARTEZYJSKICH:

Hoffman Ogródowa 58.

SKŁADY APTECZNE:

Lubczyński Lutomińska 21.

KAWIARNIE:

Konarszewski Leszno 1.

KOMISARZE SADOWI:

Stanisz Konstancyńska 51.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote, dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszanych powyżej a przetrzymamy lepiej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Wyższa szkoła kroju i szycia

„JÓZEFINY”

Musiałowiczowej
mistrzynie cehowej

nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie
złotym medalem, w Belgii srebr. i dyplomami uznania
Łódź, Piotrkowska 163,

Kursy wyższe i niższe Metoda kroju według systemu francuskiego
angielskiego Gruntowna nauka pasowania mierzenia i upinania
Dla początkujących przygotowujemy kurs szycia. Przy szkole duża
pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy i gustu.
Uczennice otrzymują patenty cehowe, lub świadectwa
dyplomatyczne. Na miejscu duży wybór manekinów.

Nauczyciel tańca

Witold Lipiński

powrócił i przyjmuje: Ewangelicka 17, 3 piętro front
od 12-1 i pół i od 5-8 i pół w. 2293

Lokal na kilka dni

w tygodniu poszukiwany od 15 d. m. Stowarzyszenia i związki
zakłady naukowe lub osoby prywatne, mogące odnajść salę z po-
czekalnią i szałnią na 2-6 wieczorów w miesiącu, zechca po-
dać swój adres pod „Lecnie” 2399-

ALFRED HEINE
Szewc



OBUWIA
lekkie, dobre i tanie.

Ceny przystępne. 2289 Ceny przystępne.

ul. Pomocna daw. Stednia.

Poleca duży wybór

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Instrumenty muzyczne najtaniej
sprzedaje pracownia instru-
mentów muzycznych Feliksa Bo-
niewicz, Łódź, ul. Targowa 38
dla Szkół, Nauczycieli i uczni.
Księgarnia, 2827-25

Do sprzedania 2 place przy ul.
Brzezińskiej, około Nr. 126,
Wład. Brzezińska Nr. 126, skład
pasy. 2617-2

Sprzedaje się pianino prawie
nowe, Maleckiego, przedwo-
jenne, za gotówkę. Cena 2000
Ł. Łódź, Konstancyńska 78,
Magia podm. parter lewa strona
2626-1

Uwaga Sz. Pań polecam swo-
ją pracownię sukien. Ceny
przystępne, Al. Kościuszki 26
m. 21. 2654-1

Samochód do sprzedania wy-
magający remontu. Wólcza-
ńska 77, od 5-5. 2659-1

Do sprzedania domek przy ko-
lel Błomska 13 przy Katnej.
2648-1

Urządzenie sklepowe tanio do
sprzedania Gubernatorska
28 w sklepie. 2637-2

Sklep z mieszkaniem natych-
miast do wynajęcia, Wiado-
mość Smolarska 12 u gospo-
darza. 2694-1

Sprzedam tanio używane me-
ble, kredens, tremo, stół, szaf-
kę. Piotrkowska 145, pr. of. II
wejście, paster. Majewska,
2688-1

Pralnia do sprzedania chemicz-
na i białizny w dobrym pan-
kcie z powodu zmiany interesu
za 7 tysięcy. Wład. Al. Kościusz-
ki 37, sklep trykotów.
2682-1

Okazja dla księży! Po księdzu
biblioteka z szafką do sprze-
dania, obejrzeć można. Piotrk-
owska 69. Kantor przewozowy
p. Szafranowskiego. 2655-3

Plac do sprzedania przy ul.
Zródlanej, za Helenowem.
Wiadomość Sporna 16 m. 2.
(dawniej Kusv Kat) 2675-1

Chomata angielskie robocze,
szorstki nowe i używane oraz
pas motorowy używany i nio.
Kilińskiego 201, Skarżyński
2675-2

Sprzedam szafę z lustrem, stół
biurko, szafkę kawalerską
dywan, zegar, otomanę na szaf-
kach, Główna 55, m. 46, prawa
otyczna parter. 2678-1

Kupię domek do 8000 zł, z wol-
nym sklepem. Wład. Kiliń-
skiego 199, sklep kolonialny
2696-2

Sprzedam sklep z pokojem bez
urządzenia. Składowa 33
2666-3

Woltry watowe, puchowe, z
własnego i powierzzonego ma-
terjału. Wykończenie pierwszo-
rzędne, Ceny umiarkowane.
Targowa 43, róg Główny Fran-
kowska. 2670-5

Szafę, stół, krzesła, toaletę,
kanapkę sprzedam. Radwań-
ska 17, m. 5. 2659-3

Sprzedam dom z wygodnym
mieszkałem za 9 tys. zł, oraz sa-
mochód za 900 zł. Sosnowa 8,
od 6-8 w. 2664-1

Mistrzynie Akademii Paryskiej
była właścicielka szkoły
w Warszawie udziela lekcji kro-
ju szycia łatwym sposobem
bez żadnych rysunków Gdańskie
29 Zakrzewski-Lebiedzi. 2683-1

25 proc. taniej poleca fabry-
czny skład słodzików
Zielona 11. 2665-1

Sprzedam tremo, szafę, 16żka
krzesła. Piotrkowska 189-9
2661-6

Różne:

Potrzebna służąca do wszyst-
kiego. Zgłosić się między
2-4 p. p. Aleja 1 Maja 9, m. 8,
front III piętro 2095-3

Przyjmę na mieszkanie dwóch
starszych uczniów, Radwań-
ska 12, m. 7, II piętro od 4-7.
2330-3

45 zł. wykonuje garnitury ze
swoimi dodatkami robota
pierwszorzędnej kategorii. Kra-
wiec męski ul. Kilińskiego 75,
front I p. m. 5. 2660-4

Pokój umeblowany z utrzyma-
niem do wynajęcia, Orla 25,
m. 22. 2690-2

Przyjmę uczniów na stancję.
Orla 25, m. 22. 2700-2

Potrzebna zaraz kobieta star-
sza umiejąca dobrze goto-
wać Kulesza Adrzeja 17.
2663-2

3 pokoje z przed. do wynaje-
cia. Wiadomość u dozorcę
Zawadzka 9. 2664-1

Pracznia poszukuje prania i
przyjmuje do domu. Naruto-
wicz 4, 4 piętro. Domańska.
2658-1

Młody pianista udziela muzyki
na własnym fortepianie. Lek-
cje od 1 złotego. Główna 40,
m. 15, of. 2 wejście 2 piętro.
2552-1

Przyjmę uczni na stancję Sien-
kiewicza 30, m. 5. 2666-5

Szkoła Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

8-kl. Wyższa Szkoła Realna

z Wyciałem Handlowym

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi,

Narutowicza 68,

niniejszem podaje do wiadomości Szanownych Ro-
dziców i Opiekunów, iż w klasie podwstępnej i
wstępnej jest jeszcze kilka miejsc wolnych.

Czesne obniżone: Złoty 110.- kwartalnie.

Podania o przyjęcie kandydatów przyjmuje
Kancelaria Szkoły codziennie do dnia 15 b. m.

2275 Dyrektor Antoni Idźkowski.

STUDENTKA Uniwersytetu
(filologicznego)
poszukuje korepetycji lub lekcji
u dzieci w wieku przedszkol-
nym i szkolnym. Warunki przy-
stępne. Oferty sob. „Teja”
2682-1

Przyjmę samotnego mężczyzna
na mieszkanie. Hertz. Kiliń-
skiego 129 m. 6. 2672-1

Rutynowana pianistka udziela
lekcji muzyki. Adrzeja 60
m. 22. 2669-2

Ważne dla uczennic. Rysuje
wzory do haftu na własnych
i powierzonych materiałach
Przyjmuje wszelkie hafty. Ta-
szycka. Piotrkowska 90, prawa
otyczna. 2676-4

Rutynowany nauczyciel udziela
lekcji w zakresie ośmiu klas
Przyspasabia do egzaminów dla
eksternów 6-go Sierpnia Nr. 14
pralnia. 2674-3

Zamienię od 1 i 1/2 pokoje,
z kuchnią, korzystać 12 m., wy-
sokość 4 piętro, na 1 pokój wię-
cej, parter, 1 piętro dzielnicę
połączoną, przy tramwaju. Au-
ulich, Południowa 4, tel. 25-62.
2680-1

Pokój dla 2-3 uczni lub ucze-
nic z całodziennym utrzyma-
niem, opieka, zdrowe życie za-
pewnione. 28 p. S. Kan. 25-8
1 piętro. 2609-3

Przyjmę kilka uczennic do ha-
ftu ręcznego. Taszycka, Piotr-
kowska 90. 2677-4

Pokój umeblowany duży z o-
sobnym wejściem do wynaje-
cia zaraz dla inteligencji. Sos-
nowa 3, m. 20, 4e piętro.
2687-5

Przyjmę na mieszkanie uczącą
się młodzież lub panów z ca-
łodziennym utrzymaniem. Opie-
ka zapewniona. Adrzeja 60,
m. 22. 2684-4

Przyjmę na mieszkanie 2 pa-
nów Kilińskiego 60, m. 15,
prawa otyczna. 2681-1

Wspólnik z kapitałem 5000
zł. z udziałem pracy po-
dobny do interesu węglowego
dobrze prosperującego. Oferty
składać do Rozwoju pod „A.M.”
2552-1

Przyjmę uczennice na naukę
roboty dywanów ręcznych,
Karola 20, m. 5. 2622-1

Pokój do wynajęcia dla pań.
Przejazd 46, m. 44, prawa
of. trzecie piętro u p. Knopk.
2679-1

Zołna szwaczka poszukuje
szycia w domach prywatnych
Rzgowska 27, m. 21, III p.
2629-1

Kuszerka Pipikowa przyjmuje
zakuszenia pań Piotrkowska
122 m. 14. 2624-3

Sklepu poszukuje, placę gotow-
ką. Biero „Ogniwo” Sienkie-
wicz 67. 2632-1

Przyjmę uczni na mieszkanie
Zielona 23, m. 24, III p.
2657-2

Potrzebny wspólnik do założen-
ia sklepu galanterijnego.
Sklep przy ul. Gubernatorskiej
posiadam. Gubernatorska 25
pralnia. 2648-1

Potrzebny zecer-maszynista
Drukarnia Sienkiewicza 7.
2647-2

Zgubiono dokumenty

Piasecka Barbara zgubiła do-
wód osobisty wyd. przez
Urząd gm. Pęcherszem pom. Tu-
rek. 2627-1

Dobiech Józefa zgubiła pasz-
port rosyjski wydany z gminy
Parzalewice Marszałkowska
Nr. 19. 2646-2

Klimkiewicz Ignacy zgubił do-
wód osobisty wyd. w Łodzi,
ks. wojsk. irwaldzką wyd. w
P.K.U. oraz legitymację czło-
niowską K. Ł. Zw. lw. 2650-2

Sierpiński Adolf zgubił dowód
osobisty wyd. w Łodzi.
2645-2

Paras Bejla zgubiła dowód o-
sobisty wyd. przez St. Krze-
mienickie zam. w Łodzi Zielo-
na 42. 2633-2

Sosnicki Stanisław zgubił do-
wód osobisty wyd. w Łodzi.
2661-2

rozental Salomon zgubił do-
wód osobisty Nr. 260-R, wyd.
przez Kom. Rządu na m. Łódź
Miejsce zam. Łódź, ul. Kiliń-
skiego 96. 2671-3

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr. za tekstem 5 gr.; zwyczajnie 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr., za
wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyraz-
ów - wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronka przed tekstem i w tekście podzielona na 3 kolumny, za tekstem na 10 kolumn
Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz.
12-iej po 6-iej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwórka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia
bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.
Adres w „Rozwoju” 350; miesięcznie - 30.- zł

pan Gryce i charakterem pomówić z nim.
działaniem, jak przed krótkim czasem wszedł tam
i zadzwonił do drzwi sąsiedniego domu. Wi-
O ktoś podziwy szostej wyszłam z mego domu
sposobem.
Wracam teraz do rezultatów moich własnych
Pan Gryce odnajduje miss Amelję.

ROZDZIAŁ VII.

de ciekawości publicznej.
ward wyszedł w ten sposób cicho swojej żony, a na
Nie była zresztą żadnej wątpliwości, że Ho-
go odważył, czyli bezgardnie jego cymtemem.
podstępny, i nie wiedział, czy białej podziwiać je-
Pan Gryce zrozumiał, że Howard próbował użyć
czyli, jak pan chce.
— Nie mam nic przeciwko temu. Niech pan
Były to słowa niespodziewane i Howard oka-
za, do kogoś?
— A więc muszę zająć się przemieszczeniem cie-
Pan Gryce uklonił się.
możę.
— Znajdźmy ją, mały chłopcze, gdyby tylko
— Są jeszcze inne miejscowości, — upierał
żył pan Gryce. — Patska, znowa nie wróciła jeszcze.
— Depeszywałam już do Haddam, — zauwa-
W Haddam osiadł Howard z żoną, a całe lato
na ostatnie słowa.
— Wsiądź depesze do Haddam, — oświadczył,
widząc, że nie chce odpowiadać mu
interesowania.
Howard nie okazywał cięgieł najmniejszego za-
musiał być zarówno smutny, jak i bardzo sprytny.
— Ach! oto jest właśnie tajemnica. Naprawdę
kie te przedmioty, które ja przydzielił i zmiatał?
— Ale w jaki sposób wytłumaczy pan wszyst-
bieta nie jęknęła nawet.
— Cios był nagły, pewny, fatalny. Biedna ko-
Ale agent nie odpowiedział mu.
inni słuchali tych szczegółów.
żywszy najżywszego zainteresowania, z jakim dwa-

— 77 —

Komużby przyszło na myśl zamordować Luizę. Idę
natychmiast na poszukiwanie jej.

Agent otworzył drzwi i dał znak lekarzowi,
który szepnął Howardowi do ucha parę słów.

Ale słowa te nie wywarły widocznie na nim
wrażenia, jakiego lekarz się spodziewał.

Howard był zdumiony, ale odpowiedział tym
samym swobodnym tonem:

— Tak, Luiza miała podobną bliznę. Jeśli to
prawda, że kobieta ta posiada taki sam znak, jest
to czysty przypadek. Nic nie przekonano mnie, że żo-
na moja mogła paść ofiarą morderstwa.

— Czy nie byłoby lepiej, gdyby pan sam ogląd-
nął bliznę?

— Nie. Jestem tak pewny tego, co mówię, że
nie chcę siebie wprowadzać w błąd. Zbadałem suk-
nie, które ma na sobie ta kobieta i ani jedna nie
pochodzi z garderoby mojej żony. Niemożliwe jest
zresztą, aby żona moja weszła do pustego domu w
nocy z kimś innym, jak z swoim mężem.

— A więc nie chce pan jej rozpoznać?

— Absolutnie odmawiam.

Pan Gryce wahał się i rzekł potem ostrzegaw-
czo:

— Nie zapytał mnie pan nawet, w jaki sposób
zadano jej śmierć.

— To mnie nic nie obchodzi, — rzekł Howard
pewnym tonem.

— Zupełnie nowym i dziwnym sposobem, któ-
rego sam dotychczas nie znałem.

— Jest mi to obojętne, — odparł Howard.

Pan Gryce zwrócił się do jego ojca i brata:

— Powiadają, że okoliczności były bardzo
szczególne. Otrzymała cios, ale nie sztyłem. Rana
była tak mała, iż tylko cudem dostrzeżono ją. Zada-
no ją w ten sposób, iż zagiębiono bardzo cienki in-
strument w...

— W serce? — rzekł Franklin.

— Naturalnie, naturalnie, — rzekł agent.

— Któreż inne miejsce jest bardziej śmiertelne?

— Czy istnieje jakiś powód, dla którego nie o-
winniśmy wyjeżdżać? — zapytał Howard, nie zauwa-

byliśmy zdrowsi, iż daliśmy się powodować, uczył
Otworzył drzwi i kiedy zobaczył, że ktoś
dziego, — szepnął mi do ucha szeptem.

— Nowy świadek albo nowa depesza dla se-
nas.

W tej chwili zadzwonił dzwonek i zatrzymał
wycofał się niezauważnie.

Zapewniał go, że będe do jego dyspozycji i
Uważam panią za jedynego z głównych świadków.

bliznę. Przede się przygotować na przesłuchanie.
— Siedziwo rozpoznać się pojmuje w moim
mochodem do mnie:

— Coś tam się. Sedzia zbliżył się i rzekł mi-
rzekł.

— Jestem zmuszony prosić o innego lekarza, —
mógł się magie.

Doktor, który kładł obok głowy zmarłej, pod-
tu weszła, — rzekł.

— Wszystkie te fakty stwierdzono, zatem pani
swej dobieżności i oświadczył.

Zdawało się, że równocześnie stracił nieco ze
wał rekawiczki do kieszeni.

Pan Gryce uczynił gest potwierdzający i scho-
kram, — wszystkie się wyjasni w sądzie.

— Nie ma to zresztą żadnego znaczenia, — rze-
i matam się na bezczność.

— Nie ma to zresztą żadnego znaczenia, — rze-
ko, co zechce. Dlatego zamknęłam rezolutnie usta.

— Śmiechnął się, nie do mnie, ale do pary re-
kawiczek i przyszedł na myśl, że powie mi wszystko.

— Czy to są ja? — Zapytał jak był i tutaj znalazł?
Tu, — Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— 68 —

— To nie. Znajdzie pan jej rekawiczki, jak
znalazł pan jej kapelusz. Znajdzie je pan z wywró-
conymi na wierzchu palcami, jak gdyby je sama zdej-
ła. Widocznie znowa to z powrotem gorąca, które do-
kuczają jej tej nocy.

— Tak naprawdę, — rzekł z zamyśleniem, jakis
spokojny głos.

Zaczęłam, gdyż w tym samym czasie wysunę-
ła się ręka, trzymająca ponad moim ramieniem pa-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

— 69 —

— Tak, taki zawołalam z akcentem trium-
re rekawiczek.

Lampa w westybulu była zaświecona i pan Gryce otworzył mi drzwi.
 Możliwe, że twarz moja wyrażała różne uczucia. W każdym razie jego twarz przejęta była ciekawością, obserwowania.
 — Saprishi! — zawołał. — Bardzo mi przyjemnie, miss Burnerworth!
 — Widziałam, jak pan tu wchodził i natychmiast pobiegłam za panem. Miałam panu coś do powiedzenia. Niech mi pan opowie, panie Gryce, co pan robił w towarzystwie Howarda Van Burnama, a w zamian za to opowiem panu, co zaobserwowałam w toku śledztwa dzisiejszego popołudnia. Zauważam dzisiaj rzecz, której pan z pewnością nie zauważył. Opowiem panu pod warunkiem, że wyjdziecie z domu, a o czym jutro piszę w gazetce.
 — Proszę moja podobna się mu.
 — Jestem pokornym sługą pani, — oświadczył. — Mimo to nie opowiadał mi wiele. Ach, nie! Jest to dziwny starzec. Z tego co mi opowiadał, rozumiem tylko, iż sprawa przyleciała z przylegią dla Howarda. Zauważono zapewne, że śmierć mojej kobiety nie można wyjaśnić ani przypadkiem, ani samobójstwem.
 — A teraz, cóż mi ma pani do powiedzenia? — zapytał.
 — Tylko tyle: niech pan wybada dokładniej gospodarza. (ma coś wie). Zachowanie się jej dało mi dużo do myślenia. Gdybym była detektywem, wydatywałbym jej za wszelką cenę tajemnicę.
 — Jaki się śmiała.
 — Ale po chwili namysłu zmieniłam nagłe postępowanie i przybrałam poważny, odpowiedni do sytuacji.
 — Pani doszła dzisiaj popołudniu do pewnej konkluzji, co do której chciałbym mieć pewne wyjaśnienie. Ogłędając kapelusze wydobytą z pod cięta oliwy zauważyła pani, że był noszony tylko jeden raz, i ja doszedłem również do tego wniosku, ale innym zapewne sposobem. Nie mi pani powie, na czym opiera się pani twierdzenie.
 — W kapeluszu była tylko jedna dziurka od

— Pamiątkam petytym, — powiedziałam, — ale gdzie jest jej kapelusze? Miałam na słowo kapelusze. Zaraz go panu opiszę.
 I odkryliśmy wszystkie pamiątki z chwili zamocowania napisu na kapeluszu. Był zdaje się tu stamowianin opisać jej kapelusze. Był zdaje się tu w takim razie zgasza się, — rzekł Gryce. — Jest to ta sama kobieta.
 I w tej chwili pochylili się i z pod cięta leżała jej krowka wyciągnął kapelusze, zupełnie podobny do opisanego przezemnie kapelusza.
 Sędzia dał mi znak, abym przepuszczała doktorów, którzy przegnali zbliżyć się do miejsca, w którym leżała zrużna.
 Już miałam ustąpić, gdy nagle uderzyła mnie pewna myśl.
 Wyśiągnęłam rękę, aby mi podać kapelusze. — Proszę mi pozwolić oglądać go natęco, — rzekłam do pana Gryce.
 Otworzył mi go natęco i oglądałam go skłoniwszy się do wszystkich stron.
 — Jest dziwne zgromadzenie, — rzekłam. — Nie był długo noszony, najwyżej raz.
 — Skąd pani to wie? — zapytał sędzia.
 — Niech pan zapyta pana Gryce, — odpowiedziałam chłodno, oddając mu kapelusze.
 — I co więcej, — ciągnęłam dalej, — nie od dawna nosi ona tę suknię. Nie mogłam natomiast powiedzieć tego o buciach. Zapewne, nie są one stare, ale zapoznały się już z drukiem, czego nie można powiedzieć o sukni. Ręce są bez rękawiczek. Stało się to więc ma kilka chwil przybyciem mojej dany a morderstwem: w chwili ścigania rękawiczek.
 — Proszę! — zawołał za mną jakiś głos, częścią pełną podziwu, częścią sztywną, który pozostawiał jakos panu Gryce. — Czy jest pani pewna, że miała na sobie rękawiczki w chwili gdy wchodziła do tego domu?
 — Nie, nie jestem pewna, — odpowiedziałam szczerze. — Ale kobieta tak pięknie ubrana nie wchodziłaby do takiego domu bez rękawiczek.
 — Tej nocy było gorąco, — zauważył ktoś.

worth! Przyznam się pani, że nie rozumiałem dobrze słów pani.
 Powtórzyłam moje słowa, tym razem bardzo wyraźnie, podczas gdy agent bezpieczeństwa przyglądał się dalej z zmarszczonymi brwiami figurze z brązu i zwierzał się jej z swoich myśli.
 Kiedy skończyłam, twarz pana Van Burnama zmieniła swój wyraz, a postawa jego nie była już ta sama.
 Stał wyprostowany jak przedtem, ale nie miał już tej pewnej siebie miny.
 — To dziwna okoliczność, o której mi pani opowiedziała, — rzekł Van Burnam, zwracając się do mnie. — Nie wiem, co mam o tem myśleć. Mimo wszystko jestem skłonny przypuszczać, że to jest jakaś złodziejka. Powiada pani, że nie żyje? Doprawdy nie żyje? Słowo honoru, że dałbym chętnie pięćset dolarów, żeby to się nie stało w moim domu.
 I wszedł do saloniku w towarzystwie pana Gryce.
 Mimo to, zanim drzwi się zamknęły, usłyszałam kilka słów, wypowiedzianych przez Van Burnama i za chwilę zobaczyłam jego twarz.
 Słowa jego były następujące:
 — Ach! jaka ona jest zniekształcona! W jaki sposób można ją będzie rozpoznać?
 Twarz pana Van Burnama była głęboko wzruszona, ale starał się ukryć to wzruszenie, które pozostawało w bezpośrednim związku z wypowiedzianymi przez niego słowami.

ROZDZIAŁ IV.

Silas Van Burnam.

Namowo zadzwieczał dzwonek.
 Otworzono drzwi.
 Pan Franklin Van Burnam wyszedł z saloniku w chwili, gdy do westybulu wchodził jego ojciec, Silas Van Burnam.
 — Mój ojczu, — rzekł wzruszonym i przerażonym głosem, — czy nie mógłbyś poczekać trochę? Nowoprzybyły, który szedł widocznie prosto z

pierw przygluszyć swoje wzruszenie i udawać obojętność człowieka światowego, ale oko ojca spoczywało na nim z niezwykłą bystrością.
 Howard drgnął i rzekł z nerwową żywością:
 — Jeśli to jest ona, Bogu się świadczę, że śmierć ta jest dla mnie tajemnicą! Kilkakrotnie w ostatnich czasach sprzecaliśmy się z sobą i nieraz byłem w złym humorze, ale nie miała żadnego powodu, aby pragnąć śmierci. Jestem gotów przysiąc, mimo owych rąk, które są podobne do jej rąk, mimo wszystko nawet, co Franklin nazywa podobieństwem, że ta zmarła jest jakąś kobietą obcą i że śmierć jej u nas nastąpiła wskutek prostego zbiegu okoliczności.
 — Tak, tak, należy trochę poczekać, — rzekł pan Gryce tonem pocieszającym. Niech pan się zatrzyma w przeciwległym pokoju i zechce mi powierzyć zajęcie się kolacją.

ROZDZIAŁ VI.

Kilka nowych wydarzeń.

Pan Van Burnam i jego synowie, po pozornym spożyciu kolacji, rozmawiali ze sobą. Rozmowa nie kleiła się, jak zwyczajnie, gdy chodzi o temat, nad którym nikt nie chce dyskutować, gdy drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł pan Gryce.
 — Z przykrością muszę panom oświadczyć, — rzekł, — że sprawa jest poważniejsza, niż się wydawało z początku. Kobieta owa nie żyła już, zanim upadła na nią szafka z fajansami. Zachodzi więc morderstwo. Nie ulega to żadnej wątpliwości, jedna kowoz nie wypowiedział mego zdania, dopóki sędzia nie ukończy śledztwa.
 Morderstwo! Słowo to mogło przejąć najobojętniejszego człowieka.
 Pan Van Burnam, ojciec, wstał chwielejąc się na nogach, ale jego syn Franklin nie zdradzał głębokiego wzruszenia. Howard odetchnął głęboko, jak gdyby z piersi jego spadł ogromny ciężar, rozglądając się dokoła wesoło i zawołał głośno:
 — W takim razie nie jest to ciało mojej żony.

Wzrok mój padł na krętą kominkę, zakrytą
mój nie przeskakiwał, iaskawa pani.
— Niema ani centymetra podłogi, któregoś-
no pod kampanami?
— Przypuszczam, że odstawiłono stół i szka-
saloniku.
I przedzielił się spodziewał, znalazłam się w
— Dobrze! — odpowiedziałam.
zapytał poważnym tonem.
— Czy może chciałaby się pani upewnić —
gdzie go pan nie znalazł.
watek szpilki musi być w domu i to w salonie,
blisko, z bytaby i to zauważyła. A więc, ten ka-
wychodził, na ulicę, ponieważ obserwowałam go tak
ko, — przyznajmy nie daleko. Nie rzucił jej, gdy
— Nie zabrali jej ze sobą, — rozumowała krótko.
Czyby mógł z nią zbiec?
ma jej ani na podłogę salonu, ani w westybulu.
zostać w rękach mordery, ale nie znalazł jej. Nie
ranie. Szukaliśmy reszty szpilki, która musiała po-
— Ten odłamek szpilki został znaleziony w
— Nie, jestem tego pewna.
ogładana kapelusza, nie było w nim szpilki?
mordera posłużył się tem narzędziem. Kiedy pani
bec siostry pani, jestem skłonny do uwierzenia, że
mystyczny o szpilce od kapelusza, nie feraz, wo-
konana narzędziem drugim i bardzo ciekawym. Nie
— Rana znaleziona na ciele ofiary została wy-
rzył mi się z czemś nowem.
i nie chciał już cofać. Przeciwnie. Przeciwnie, zwi-
Słowa te wypowiedział pan Gryce mimowolnie
iniego narzędzia.
szs może wystarażyć w razie potrzeby, gdy niema
tak łatwo powstrzymać. Nawet szpilka od kapelu-
chał jest czołwiek ma djabła w ciele, nie da się
go spozstrzeżenia. Szpilka w kapeluszu Tam, do li-
dowiazany. Dostarczyła nam pani bardzo ważne
male swoje sprawy kobiece! Jestem pani bardzo zo-
— Do licha! Tyko kobiety znają tak dosko-
spozstrzeżenia.
kiedy kapelusze kobiety, uznał pan trafność mojego
przekucia szpilka, — odpartam. — Jesli ogładam pani

— 79 —

W każdym razie zmienił nagle temat i zawo-
łał swobodnym tonem:
— Co nas to obchodzi. Nie znamy tej młodej
kobiety i myślę, że oświadczenie nasze zadowoliło
wszystkie wymagania prawa i że możemy obecnie
odejść. Idziesz do klubu, Franklinie?
— Tak, ale wprawdzie jeszcze jedno słówko.
I starszy brat zbliżył się do młodszego i szep-
nął mu do ucha kilka słów.
Howard odszedł znowu w stronę pokoju, gdzie
leżał trup.
— Co za myśl! — rzekł Howard, wysłuchaw-
szy szeptu brata.
Krok za krokiem zbliżył się do trupa.
Ręce jej, jak powiedzieliśmy, nie były zastonę
te i na nie to padł wzrok młodego człowieka.
— Są podobne do jej rąk! Och! mój Boże! są
podobne do jej rąk! — wybełkotał i zasmucił się na
mowo. — Ale gdzie są pienscionki? Na tych rękach
nie ma pienscionków, a ona nosiła ich pięć wraz z
obraczka.
— Czy pan mówi o swojej żonie? — zapytał
pan Gryce.
Howard zarumienił się, ale odpowiedział śmia-
ło i z wielką szczerością.
— Tak, moja żona opuściła Haddam wczoraj
i udała się do Nowego Jorku. Nie widziałem jej od
tąd. Naturalnie, że przyszło mi na myśl, iż ona
może być tą nieszczęśliwą ofiarą. Ale nie poznałem
jej sukien, ani jej osoby; jedynie ręce są nieco po-
dobne.
— A włosy?
— Włosy posiadają ten sam kolor, co włosy
mojej żony, ale kolor ten jest nieco prościejszy.
Z tego co widziałem nic nie pozwala mi przypusz-
czać, że to jest moja żona.
— Wezwiemy pana, kiedy lekarz ukończy ob-
dukcję zwłok, — rzekł pan Gryce. — Może w tej
chwili pani Van Burnam dała już panu znać o sobie.
Refleksja ta nie zadowoliła widocznie Howar-
da Van Burnama.
Oddalił się blady i zrezygnowany.
Zbliżywszy się do swojego ojca, próbował naj-

— 74 —

— Czy te kobiety widziały pani wychodzącą, dżi-
staj w nocy do tego domu?
— Kwestiam potakująco skłama.
— Czy te kobiety widziały pani wychodzącą, dżi-
na, ofiarę.
Sędzia spojrział na mnie i wskazał palcem bied-
mebli.
prowali gorąc czuć, dotychczas przywołano.
siom szafkę i ustawiano ją pod ścianą, odrywając
Starami obok agenta i widziałam, jak podnie-
wartunkowo niezdolne.
Przezorno mnie, abym usiadła, ale do było bez-
wały za trzy minuty pisać.
mo to widzieliśmy wszyscy, że wskazywał wskazy-
dziec. Pan Gryce nawet nie spojrział na niego. Mi-
regu mieszecy, iż miał nie stawał się nawet odpo-
Było tak widocznie, iż nie chodził już od sze-
w chwili, kiedy rumiecia szafki.
— Oto mógł być cenny świadek, gdyby chodził
ktoś zawołał:
jacej podłogi. Kiedy ustawiono zegar na kominku,
pierw zegar i podbić resztki porcelany, zaszcze-
I zbliżył się do kolumny, zaczął podnieść maj-
sprawiedliwosci, — odpowiedziałam.
— Może znaleźć wszystkie, jeśli chodzi o interes
okropny widok?
woni, lecz podniosła szafkę. Czy znalazła pani tem
kłam się deprawdy prosić was o pomoc. Pani Butter-
weg, — rzekł sędzia i usmiechnął się złośliwie. Le-
— A więc już dwie są wzmieszane w tej spr-
fall go i z zaciękwaniem i odłamał go ogólnow-
Widocznie zamierzamy wziąć papier, przeczy-
dł mi tego.
— Irosze, więc pan to przeczytał, — rzekłam
ję, ma którejś okładce wypisanam moje uwagi.
Zamiast odpowiedzieć wyjąłam z kieszeni listę-
wł pani „zamordowana”?
— Zamordowana, — powtórzył. — Dlaczego mo-
biedną zeznawania kobietę.
twie i była obecna w chwili, gdy znaleziono te
kopolie. — Amelia Butterworth, mieszkała w sąsied-
— Jestem miss Butterworth, — odpartam spoj-
sędzia, kiedy weszłam do pokoju.
— Act, oto świadek, nieprawdaż? — zapytał

— 66 —

okretno, zmarszczył gniewnie czoło i rzekł niecierpli-
wie:
— Co, mam czekać w tym wyjąłym tłumie?
Izabela prosi, abym jej dał sole orzeźwiający! Ale co
się stało? Howard może..
Ale syn chwycił go za ramię i pociągnawszy
naprzód rzekł do niego:
— Wejdz ojcze, ale nie przejmuj się zbyttnio.
Wydarzył się tutaj smutny wypadek. Zobaczysz
krew.
— Krew! Och! widok krwi nie przeraża mnie,
ale Howard..
Reszta zdania przepadła w trzasku zamyka-
nych drzwi.
W saloniku rozbrzmiewały głosy żywo rozm-
wiający, ale wkrótce ucichły i kiedy właściciel do
mu wszedł, miał minę przerażoną.
— Tylko nie wpuszczajcie Howarda, — rzekł
do swego syna zdławionym i stłumionym głosem. —
Nie wpuszczajcie go, dopóki nie będziemy pewni..
Jestem głęboko przekonana, że w tym momen-
sie syn ścisnął go za ramię, gdyż zatrzymał się na-
głe i rozglądał się dokoła ze zdumieniem.
— Ach! — zawołał tonem zupełnie innym —
oto kobieta, która widziała..
— Miss Butterworth, mój ojcze, — przerwał mu
niespokojny głos syna.
Młody człowiek uklonił się.
Zrobiłam to samo i chciałam już zejść ze scho-
dów, gdy poraz trzeci ktoś mnie pociągnął za suknię
— Czy pani zamierza upierać się przy tem, co
pani powiedziała, — szepnął mi jakiś głos do ucha —
co do młodego człowieka i młodej kobiety, którzy
przyszli w nocy do domu?
— Czy upieram się przy tem, co powiedzia-
łam? — odpowiedziałam łagodnie, poznawszy gospo-
dynię, która zbliżyła się do mnie w półmroku. —
Ależ to jest prawda! Dlaczego nie miałabym tego
utrzymywać nadal?
Dziwne westchnienie wydarło się z piersi ko-
biety, która przytuliła się do mnie.
— Ach, tak, zuch z pani! — rzekła. — Nie wie
działałam, że są podobne kobiety!

— 71 —

